THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON 2263.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1 50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.00
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 49. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 5-go Grudnia, 1901 r. Rok III

LIBERALI POWSTAŃCY W POŁUDN. AMERYCE POBICI.

BOERZY WCIĄŻ SIĘ BIJĄ

Chiński cesarz ma nareszcie stanąć w Pekinie.

PANNA STONE JESZCZE W NIEWOLI.

Pruski Konsul wyjechał z Lwowa zagniewany o to, że polacy w Galicyi krytykują postępowanie hakatystów w Poznańskiem.

Wojna w środkowej Ameryce w okolicy Panamy podobno już ukończona. Po paru zaciętych utarczkach między powstańcami a wojskami rządu kolumbijskiego powstańcy zostali wszędzie pobici.

Miasto Colon, które niedawno zabrała banda liberałów sostało odebrane przez rządowców po tygodniu trzymania tego miasta przez garstkę powstańców.

Marynarze Stanów Zjednoczonych - dopilnowali, żeby kolej panamska nie była molestowaną i dokazali tego że w ciągu najzaciętszej bitwy jeżeli przejeżdżał pociąg kolei, obie strony przerywały bitwę, dopóki pociąg nie przejechał i dopiero potem zaczynali walić się na nowo.

Gdy powstańcy widzieli nareszcie, że nie wytrzymają, rozpoczęli układy za pośrednictwem konsulów — i dnia 29go Listopada oddali miasto w ręce rządowców, którym tu przywodził gederał Alban.

Wojsko Stanów Zjednoczon. odebrało broń z rąk powstańców i oddało miasto rządowi. Powstańcy przez poddanie się zyskali zupełną amnestyę. — Upadek powstańców w mieście Colon znaczy upadek całego powstania, choć podobno w głębi kraju, tu i owdzie, bandy powstańców — niepokoją siły rządowe i zupełnie skokojnych mieszkańców.

—- Państwa zagraniczne straszliwie się krzywią na Stany Zjednoczone za to, że te „ośmieliły" się mieszać w sprawy Columbii i pokój tak szybko ustalić, — zapewne obce państwa wolałyby same wtrącać się do tego, ale że Stany Zjed. są silne, więc mocarstwa europejskie zgodziły się poniewolnie na postępowanie Stanów Zjednoczonych, które taktatami obowiązane są do dopilnowania całości handlu na przesmyku Panamskim.

Tak to bywa: mocniejszy ma zawsze prawo.

O boerskiej wojnie rząd angielski podaje bardzo mało wiadomości a i te rozumie się są zawsze korzystne dla anglików. Boerzy nie mogą o sobie donosić światu, bo są od linii komunikacyjnych odcięci.

Anglicy chwalą się, że tu i ówdzie wzięli w niewolę garstkę boerów, co nie jest walką sztuką, boć takich boerów co siedzą spokojnie na roli — nie sztuka brać w niewolę.

Pod Takensvlet w Oranii, mieli anglicy ująć 24 boerów a pod Pretoria 36ciu,

Z Pretoryi również donoszą do Londynu, że na polu walki znajduje sie jeszcze znaczna liczba boerów, bo przeszło 70 oddziałów, liczących od 50 do 400 ludzi i to 23 oddziały w Transwaalu, 31 w Oranii a 13 w Cape Colony.

Rząd angielski dla tego pozwolił to w gazetach ogłosić, aby przygotować ludność Anglii do nowych żądań Kitchenera o dalsze posiłki.

Z Chin nic nowego nie donoszą, prócz tego, że dwór cesarski ma stanąć w Pekinie w połowie tego miesiąca. Rząd chiński zaczyna wymierzać surowe kary na tych, — co krzywdzą cudzoziemców, a urzędnicy chińscy zaczynają wchodzić w stosunki z urzędnikami zagranicznymi.

Powstanie na Filipinach — trwa dalej. Nawet na samej wyspie Luzon, niedaleko od Manilli, głównej kwatery sił amerykańskich, w powiecie Cavite powstańców jest dużo i są bardzo czynni. W bitwie pod Siaraca, niedaleko Cavite okazał wielką odwagę porucznik Van Shaick bo z małym plutonem uderzył na 150 powstańcow, a wyprzedziwszy pieszych żołnierzy, rzucił sie na koniu na całą kupę filipińczyków. Trzech zastrzelił z rewolwerów a choć jeden powstaniec strzelił do niego z karabinu na cztery kroki, jednak chybił. — Wreszcie ściągnięto go z konia na ziemię, ale porucznik bronił się zacięcie kolbą rewolweru, dopóki jego pluton nie nadbiegł z pomocą i powstańców nie rozpędził.

Na wyspie Bohol dwaj oficerowie amerykańscy wpadli w wilczy dół wykopany przez powstańców, pełen zaostrzonych sterczących kijów i srodze się poranili.

Na tejże samej wyspie amerykanie zdobyli szturmem fort powstańczy w górach i zdobyli kilka armat.

— Panny Stone, missyonarki amerykańskiej, którą tureccy czy bułgarscy bandyci trzymają w niewoli dla okupu, jeszcze nie uwolniono a chodziły już wieści że tak ona, jak i jej towarzyszka niewoli bułgarka Tsilka, są już obie zamordowane, a ciała ich miano znaleźć we wsi Walidere w dystrykcie Dubnitza. Jej familia w Ameryce i komitet missyonarski chcą, aby Stany Zjednoczone wysłały swą flotę na wody wschodnie — aby postrachem zmusić Turcyę i Bułgaryę do wyrwania missyonarki z rąk opryszków. Rząd Waszyngtoński rzeczywiście już wydał rozkaz, aby wojnny okręt „Dixie" popłynął z Neapolu do tureckiego portu Smyrny.

— Przeciw rządowi tureckiemu buntują się w Arabii tamtejsze koczownicze plemiona a nawet zbuntowało się i wojsko wysłane na poskromienie ich, dla tego że nie otrzymało żołdu. Niepokoje, rozboje i rzezie panują także w tureckiej Armenii.

Z Rzymu donoszą pod datą 3go Grudnia że Ojciec św. — przyjmował na audyencyi irlandzkich księży: O. Keefe i Malone z dyecezyi Denwer Colorado, którzy udali się do ojca św. z użaleniem na Biskupa Matza.

— We Francyi odkryto — wielkie nadużycia w wydziale marynarki i armii. Przekonano się że panowie urzędnicy zużytkowali na swoje potrzeby pieniądze przeznaczone na wyekwipowanie okrętów. Z tego powodu podobno okręty są w haniebnym stanie i w razie wojny niezdolne do wojennych czynności.

Pod datą 4go Grudnia donoszą ze Lwowa, że niemiecki konsul Spishard opuścił Lwów i powrócił do Berlina. Uczynił to ze złości przeciw Polakom, którzy w całej Galicyi protestują przeciw nikczemnemu znęcaniu się prusaków nad polakami w Poznańskiem. Nikczemny prusak chciałby może aby go polacy jeszcze chwalili za katowanie niewinnych dziatek we Wrześni i za ogolne prześladowanie — katolickiej wiary i polskiej narodowości w Poznańskiem!

— W wielu miastach Rossyi burzą się robotnicy i studenci; aresztowania mnożą się z dniem każdym.

— Straszliwe mrozy chwyciły z początkiem Grudnia w całej Rossyi i w Polsce. Drogi zawiane śniegiem a pociągi kursują bardzo nieregularnie. Wisła pod Warszawą zamarzła tak szybko, że bardzo wiele berlinek i innych statków uwięzło w lodzie zdala od brzegu i ulegną zniszczeniu.

AMERYKA.

Kongres otwarty.

Doroczny 57y Sejm czyli Kongres prawodawców tj. senatorów i reprezentantów Stanów Zjednoczonych otwarty został w południe, w poniedziałek dnia 2go Grudnia.

Po odebraniu przysięgi od nowych członkow; izba Senatu zamianowała komitet, mający zawiadomić Prezydenta o rozpoczęciu Kongresu i odroczyła posiedzenie na 30 minut.

O godzinie 1ej po zliczeniu głosów oznajmiono że na Przewodniczącego czyli „Speaker'a" wybrany został D. B. Henderson ze Stanu Iowa i tenże został zaprzysiężony przez najstarszego w urzędzie Kongresmana, pana Bingham z Pennsylwanii.

Po ukończeniu innych wstępnych czynności, kongres odroczył się do Wtorku, — w którym to dniu odczytane zostało długie orędzie Prezydenta.

(Ponieważ — Wielkopolanin odchodzi do druku we środę, więc już niepodobna podać treści orędzia. Podamy to w przyszłym numerze).

Przed rozpoczęciem sessyi odmówił długą modlitwe ociemniały kapelan kongresu, pastor W. Milburn prosząc Boga o potrzebne łaski dla radnych — a dalej w modlitwię swej wspomniał z serdecznym żalem o zamordowanym prezydencie McKinley'u. Podczas bolesnego tego wspomnienia znać było smutek na wszystkich twarzach i łzy widoczne były w oczach wielu senatorów.

Program senatu na resztę tygodnia jest następujący:

Wtorek: Sprawozdanie komitetu wysłanego do Prezydenta, czytanie orędzia prezydenta, powzięcie rezolucyi żałobnych w cześć zamordowanego prez. McKinleya.

Środa: Przedstawienie wniosków; przyjęcie sprawozdania ministra skarbu.

Czwartek: Zebranie się senatu na chwilę i odroczenie się do przyszłego poniedziałku.

— Podobny program wypełniony i w Izbie Reprezentantów.

Smierć dwóch znanych obywateli.

— W ostatnim tygodniu w dniu 27go zmarł w mieście South Bend Indiana słynny fabrykant wozow i powozów: Clemens Studebaker. Urodził się on w powiecie Adams County w Pennsylwanii w roku 1831 a gdy liczył lat cztery, familia jego przeprowadziła się wozem do miasteczka Wayne (obecnie Ashland) w Ohio. — W roku 1850ym Clemens przeniósł się do South Bend Indiana mając zaledwie 2 dollary całego majątku. Z początku był nauczycielem, a później założył kuźnię i kołodziejski warsztat.

Zabiegliwością i sprytem doszedł do tego, że jego fabryki wozów w South Bend są podobno największe w świecie.

— W San Mateo, niedaleko San Francisco w Kalifornii — zmarł młodo, bo dopiero 26 lat liczący George M. Pulman, syn słynnego Pulmana, milionera, który najprzód zaczął budować bardzo wygodne sypialniowe wagony kolejowe zwane „Pulmanami" i który ubogim przyemigrowawszy z Niemiec, zostawił dzieciom swoim setki milionów. — Główne fabryki Pullmana znajdują się w pobliżu miasta Chicago w mieście założonem przez starszego Pullmana i bardzo wzorowo urządzonem, jakie wystawił pierwotnie dla dziesiątków tysięcy swoich robotników.

Sprawozdanie ministra o armii Stan. Zjedn.

Minister wojny p. Root — przedstawił prezydentowi swój raport o obecnym stanie armii amerykańskiej. Sprawozdanie to opiewa, że w Stanach Zjednoczonych armia liczy 1,922 oficerów i 21,95[illegible] szeregowców razem 23,874; na Filipinach: 1,111 oficerów i 42,128 szeregowców, razem: 43,239; — na wyspie Kubie: 166 oficerów i 4,748 szeregowców, razem: 4,914; na wyspie Porto Rico 51 oficerów i 1,490 szeregowców, razem: 1,541; na wyspach Hawaii 6 oficerów i 250 szeregowców; w Chinach 5 oficerów i 157 szeregowców (dla strzeżenia i obrony ambasady w Pekinie); w Alasce 17 oficerów i 510 szeregowców.— Całość armii przedstawia się jak następuje: 3,278 oficerów i 81,235 szeregowców co razem czyni 84,513 wojowników. — Wydział szpitalny liczy w tem 4,336 ludzi. a prowizoryczny regiment Porto Rico 815 ludzi, tak, że czynnych regularnych żołnierzy liczy armia 76,084 szeregowców i 3,253 oficerów. Oprócz tego na Filipinach znajduje się 172 ochotniczych chirurgów i 4,973ech filipińczyków wywiadowców (scouts).

Na wyspie Kubie uformowano już kilka kompanii z Kubańczyków, mających stać załogą po fortecach.

Wojenny podwodny statek.

Podwodny statek „Fulton", zbudowany przez wynalazcę Hollanda, —poddany został w w przeszłym tygodniu ostatecznej próbie na wodach zatoki pod Greenport N. Y. i próbę wytrzymał zwycięzko. Komissya wojskowa pragnęła przekonać się, czy statek ów zdoła przetrwać wraz z załogą przez 15 godzin pod wodą. W tym celu po starannych przygotowaniach statek ten torpedowy zanurzył się pod wodę w porcie New Suffolk i pozostawał pod wodą przeszło 15 godzin manewrując w całej zatoce przez całą noc, a choć wówczas panowała straszna burza, ludzie w tym statku się znajdujący utrzymują, że wcale burzy nie czuli i pływali pod wodą tak spokojnie, jak podczas najpiękniejszej pogody i po długiej tej podwodnej podróży statek ukazał się znów na powierzchni wody nieuszkodzony z załogą zupełnie zdrową.

Powietrze wewnątrz statku odświeżane sztucznym sposobem wcale nie było zepsute, a wynalazca Holland oświadcza, że w razie potrzeby mógłby pod wodą zostawać daleko dłużej.

Jest to wielkiej doniosłości wynalazek, bo statek ten uzbrojony w nadzwyczaj silne torpedy, poradzi niewidzialny podjechać pod największy pancernik nieprzyjacielski, przytwierdzić do niego minę, a odjechawszy od niego na kilkadziesiąt kroków poradzi elektrycznością minę podpalić i zniszczyć bezpowrotnie najsilniajszy okręt pancerny.

Mając podobne podwodne torpedowce, rząd tutejszy nie potrzebuje się obawiać i najsilniejszej floty — nieprzyjacielskiej.

Straszliwa katastrofa na kolei.

Okropny wypadek kosztujący życie około 100 ludzi miał miejsce we środę rano dnia 27 Listopada na linii kolei Wabash, pod stacyą Seneca odległej na 70 mil na zachód od miasta Detroit.

W miejscu tem zderzyły się dwa szybkie osobowe pociągi pociąg emigrancki No 13 jadący z Detroit do Chicago, z pociągiem osobowym No. 4 jadącym z Chicago do Detroit.

Pociągi te pędzące bardzo szybko zderzyły się skutkiem źle wydanych rozporządzeń naczelnika stacyi, bo tenże zapomniał rozporządzić, — aby pociąg emigrancki stanął na uboczu w Seneca, by przepuścić pociąg, pędzący do miasta Detroit.

Zderzenie było okropne! — Kilka wagonów z emigrantami strzaskane zostały w kawałki; wielu z nieszczęśliwych emigrantów poniosło śmierć na miejscu, ale wielu zginąć musiało okropniejszą — jeszcze śmiercią, bo czy ranni czy nie, to jednak przywaleni i przyciśnięci strzaskanemi częściami wagonów, skończyć musieli życie w męczarniach i upiec się w powolnym ogniu, gdyż od rozbitych lokomotyw i pieców. strzaskane wagony zapaliły się szybko a takie szło od ognia gorąco, że ocaleni zdrowi pasażerowie nie mogli nawet zbliżyć się do nieszczęśliwych aby ich ratować.

Na pociągu No. 4 zgineło kilkanaścioro ludzi, ale najwięcej zgineło emigrantów z pociągu No. 13. — Z początku donoszono, że zgineło przeszło 150 ludzi, ale później urzędnicy kolejowi oświadczyli, że zgineło tylko 70 a nawet później usiłowali urzędnicy przekonać ogół że zgineło zaledwie 20 ludzi. Są to tylko wykręty urzędników kompanii kolei, którzy, aby zmniejszyć swą odpowiedzialność, usiłują zmniejszyć liczbę zabitych w tym straszliwym wypadku. Między emigrantami miało być najwięcej włochów, świeżo przybyłych z swego kraju.

Konsul włoski, p. Rozwadowski, rezydujący w Chicago, przybył na miejsce katastrofy, aby zarządzić śledztwo.

Mimo usprawiedliwiań się urzędników jest rzeczą pewną, że zgineło straszną śmiercią wiele więcej niż sto ludzi.

Różne wypadki.

— Na zatoce pod San Francisco, zderzyły się we mgle dwa promy, przyczem jeden z nich zatonął, pociągając na dno morza kilkanaścioro pasażerów.

— W kopalni Lambert w okolicy Connelsville urwała się winda w której znajdowało się ośmiu górników i spadła z nimi aż na samo dno szybu, głębokiego na 700 stóp. Gdy pospieszono im na ratunek, znaleziono ich wszystkich na dnie żywych ale ogłuszonych i straszliwie pokaleczonych. Sześciu z nich to polacy i słowacy. Nieszczęście to stało się dnia 29go Listopada.

— W Cumberland Md. wpadł do kotła słodowego niejaki Doyle i poniósł śmierć przez rozgotowanie.

— Pod Parkersburg W. Va. pękła 10calowa rura od naturalnego gazu gdy ją naprawiano a siła wybuchu zapalonego gazu była taka, że ziemia się wstrzęsła na kilka mil wokoło. Dwóch robotników odrzuciła explozya o 250 stóp z tego miejsca i zdarła z nich ubrania a nawet trzewiki.

— Dwunastoletni Donald Cleyton został w Braddock Pa. zabity przez pociąg kolei B. & O. na krzyżowce na ulicy Halket str.

— Pod Syracuse N. Y., — zderzył się w sobotę pociąg osobowy z frachtowym, przyczem kilkunastu ludzi zostało poranionych.

— Na przedmieściu miasta Altona Pa., spalił się w niedzielę rano dom familii Burke, przyczem spaliła się pani Burke i czworo jej dzieci.

— Pod m. Clinton Pa., wywróciła się na rzece Allegheny łódź, w której znajdowało się trzech ludzi. Dwóch straciło życie a jednego zdołano odratować.

Polują na ludzi.

Pora polowania, jaka się niedawno rozpoczęła, bardzo jest obfita w wypadki, bo nieostrożni myśliwi, a szczególnie mieszczanie, nie znający różnicy między krową a jeleniem strzelają w lasach niebacznie do wszystkiego co się rusza i tak zabito i pokaleczono już bardzo wielu ludzi.

Doszło do tego, że drwale, pracujący licznie w gęstych lasach Michiganu, Minnesoty i Wisconsinu, noszą na szyi dzwonki, aby głos dzwonka, ostrzegał niemądrych „myśliwych" że to człowiek rusza się a nie jeleń lub zając!....

— W lasach niedaleko Ashland Wisconsin, — znaleziono niejakiego Johntona z przestrzeloną głową. Zabił on był jelenia a gdy go niósł na plecach jakiś dureń strzelił przez gęstwinę do jelenia i uśmiercił Johnsona.

— Pod Carpot, niedaleko Pittsburga. zastrzelił się przypadkowo 13 letni George Dannan, polujący na zające.

— Tak samo zastrzelił sie pod Franklin Pa. niejaki G. Lyttle a w podobny sposób poranił się śmiertelnie niejaki Bear [niedźwiedź] niedaleko Freeport Pa. Ci dwaj przeciągali fuzye przez płot, — trzymając je za koniec lufy!....Co za głupota!....

— Niejaki L. Crint z Milwalle, przedmieścia Pittsburga przechodząc przez bór w gminie [township] Ross, postrzelony został zamiast zająca przez E. Lyman'a. Uwięzło mu nodze 60 śrótów No. 6 i tak zraniony musiał kilka mil wlec się do domu i do doktora.

— Samuel Harper niedaleko Connellsville Pa., został postrzelony przez towarzysza w nogę tak, że krew go uszła i umarł w lesie.

— W górach Cumberland, niejaki Javins zastrzelił swojego towarzysza zamiast niedźwiedzia. Obaj razem strzelili do niedźwiedzia, gdy się znajdowali na przeciwnych sobie stanowiskach. Niedźwiedź także padł.

— W Hagerstown, Md. — toczy się w sądzie przeciw Frankowi Reinhart sprawa o morderstwo. Tenże przed niejakim czasem, wożąc się łódką z kilku dziewczynami zaczął "dla żartu" kołysać łódką z tym skutkiem, że wszyscy wpadli do wody i jedna z dziewczyn utonęła.

— Niejaki Jacob Stair z m. Altoona, polując na jelenie miał szczęście na polowaniu w Fulton County w Pennsylvanii, bo zeszedł od razu dwa jelenie stojące blizko siebie i oba rogacze ubił za jednym strzałem.

Uwięziony za groźby anarchistyczne.

We Filadelfii policya uwięziła niejakiego A. H. Mullera za to, że publicznie odgrażał się iż Prezydentowi Roosevelt należy się taka sama śmierć jak McKinley'owi. Obecnie Muller utrzymuje, że wypowiedział to gdy był pijany.

ODEZWA

Do Wszystkich Grup Unii św. Józefa:

Wiadomo wam Szanowni Bracia Unii św. Józefa, że nadchodzi czas Szóstego Sejmu Unii św. Józefa. Sejm rozpocznie się w mieście Braddock, Pa., w dniu 14go Stycznia, a więc już niedługi czas dzieli nas od tej chwili. Z tego powodu my, Zarząd Unii św. Józefa przypominamy Szan. Grupom Unii, aby odprawiły wybory Delegatów na Sejm Szósty. Prosimy Was Kochani Bracia, abyście na Delegatów wybrali ludzi odpowiednich i zdolnych do tej ważnej sprawy. Trzeba pamiętać że członek mający być Delegatem, powinien znać i rozumieć na co jest Unia i na co są Towarzystwa i jak wiele dobrego nasza Organizacya już zdziałała dla Polaków i jak wiele jeszcze zdziałać może, jeżeli będzie rządzona przez odpowiednich i zdolnych urzędników. Delegaci muszą to rozumieć, a wtedy wnioski ich i głosowania tylko korzyść przyniosą Unii, Grupom i wszystkim Członkom Unii w ogólności. Delegaci powinni pamiętać że w zgodzie i jedności jest siła i jedyny ratunek dla polskości między nami, i że dobrodziejstwa materyalne, jako to: wspieranie wdów i sierot albo kalek jest wielkiem dobrodziejstwem dla naszego Ogółu.

To wszystko powinni rozumieć Delegaci, a wtenczas będą zdolni uradzić i przeprowadzić takie wnioski i prawa, które naszą piękną Organizacyę, Unię św Józefa jeszcze bardziej podniosą.

Delegaci powinni mieć na sercu dobro Unii a jeśli przytem będą to ludzie zdolni, wtedy Sejm wypadnie jak najlepiej dla Unii i dla Ogółu.

Wybierając Zarząd Unii, Delegaci powinni nie zważać na znajomości, przyjaźnie lub pokrewieństwa, ale mają tak głosować aby urzędnikami obrać ludzi zdolnych, uczciwych i czynnych, gotowych do wszelkiej pracy dla dobra Unii.

Co się tyczy reprezentacyi Grup, t. j. ilu Delegatów może każda Grupa wysłać na Sejm Unii, to przypominamy, że każda Grupa ma prawo wysłać jednego Delegata na każde 25 swoich Członków; — Grupy liczące mniej niż 25 Członków mogą wysłać jednego Delegata.

Prosimy Zarządy wszystkich Grup aby w tym miesiącu, to jest w Grudniu obrały swoich Delegatów i dały im instrukcye (najlepiej na piśmie) to jest aby objawiły Delegatom, czego mają żądać na Sejmie

Szanownych Sekretarzy Grup prosimy aby zaraz po obraniu Delegatów przysłali nazwiska tychże na ręce Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa i to w jak najkrótszym czasie, abyśmy mogli jaknajprędzej dać drukować Mandaty dla Delegatów, tak, abyśmy na przyszłe posiedzenie w dniu 5-go Stycznia mieli wszystko w pogotowiu na Sejm Szósty, odbyć się mający w dniu 14ym Stycznia 1902 roku.

Pamiętajcie wszyscy Szanowni Bracia, że Unia wiele już zdziałała dla Polaków pod względem moralnym i materyalnym, otarła łzy wielu wdowom i sierotom, wybawiając je od biedy i poniewierki przez pośmiertne z Unii i przez wsparcie z Towarzystw w chorobach lub wypadkach.

Pamiętajcie o tem Szanowni Bracia i postąpcie sobie stosownie do tego przy wyborach na Delegatów a Wy Szan. Delegaci pamiętajcie o tem szczególnie na przyszłym Sejmie!

Z polecenia Zarządu Unii Świętego Józefa.

Stanisław Ciemielewski, Sekr. Protok. Unii św. Józefa.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,
Jan Blaszak, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Vice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin,
Franciszek Rafalski, Kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski,
Michał Okoński,
Antoni Wnorowski, } Opiekunowie Kassy.
Antoni Burzyński,
Wincenty Za vada,

Wszelkie korespondeycye dotyczące się Unii Śgo Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,
3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI,
2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

AGENCI "Wielkopolanina".

Agentami ,,Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

PITTSBURG, PENNSYLVANIA
Felix Szarejko, 2641 Penn Ave.
W. Wesołowski, 3110 Brereton Ave.
P V. Obiecunas, sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy, 1118 Carson Str. South Side.
J. Pilarski, 850 Windom St. South Side.
Michalski i Żuławski, Agenci Realności i Komissyi, 91 S. 15 Str.
Peter R. Richest, 533 Carson St. S.S skład książek, papieru i tytuniu.
ESPLEN BOROUGH, PA.
T. Letky, 224 — 1st Str.
SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 12 Bridge Str.
HOMESTEAD, PENN'A.
P. Wasielewski, White Eagle Hotel, 603 Dickson St.
Jos. Kasiba, 538 Ammon str.
BRADDOCK, PENN'A.
Filip Kanarkowski, 204 — 9th Str.
DUQUESNE, PENN'A
Wacław Gaca, Box 406
McKEESPORT, PA.
J. W. Rybak, 911 Park str
CARNEGIE, PENN'A
A. Wodzinski, Box 82
NATRONA, PENN'A.
Fr. Świtała, Box 307
FORD CITY, PENN'A
Fr. Sporny, Box 142
EVERSON, PENN'A
K. Firlik
BROAD FORD, PA.
W. Mańkowski, P. O.
ERIE, PENNSYLVANIA
W. Filipowski, 529 E. 14th Str.
SHAMOKIN, PENN'A
L. Kondziora, 255 S. Vine Str
MOUNT CARMEL, PENN'A
Jan Kaźmierczak, 204 West 4th Str
SHENANDOAH PENN'A
S. Bartylok, 231 N. Jardin Str
WHEELING, WEST VIRGINIA
A. Miller, 2344 Wood Str.
CLEVELAND, OHIO
W. Kłosowski, 333 Fleet Str.
DETROIT, MICHIGAN
Jan Iwanicki, 1373 St. Aubin Av
ISADORE, MICHIGAN
M Przezinski
GRAND RAPIDS, MICHIGAN
T. Haraburda, 161 Fourth St
CHICAGO, ILLINOIS
F. Swiadek, 8316 Superior Ave. So. Chicago.
MANITOWOC, WISCONSIN
J. Becker
PULASKI, WISCONSIN
M Witczak
ASHTON, NEBRASKA
Tom. Jamrog, (Skład narzędzi rolniczych).
BUFFALO, NEW YORK
A. Chajewski, 274 Detroit Str
DUNKIRK, NEW YORK
A. J. Papierski, 23 Genet Str
HARTFORD, CONNECTICUT
Jan Kapinos, 20 Sheldon
TAUNTON, MASSACHUSETTS
J. Stasik, box 27
BONDSVILLE, MASSACHUSETTS
J. F. Kos, box 142
CZĘSTOCHOWA, TEXAS
August Zaiontz, Postmaster and General Merchandise
BRENHAM, TEXAS
Jan Nowak
TRENTON, NEW JERSEY
Joz. Zawadzki, 82 Jessey Str.
CHICOPEE, MASS.
Jan Budarz, 76 Exchange Str

BACZNOŚĆ Dzieci Polskie!

Jak każdego roku tak i tego roku numer gwiazdkowy "Wielkopolanina" będzie bardzo piękny i nader obfity w treść. Aby zaś tem większe zainteresowanie obudzić dla tego numeru, redakcya Wielkopolanina ogłasza następujący konkurs:

"Każde Polskie dziecko szkólne które *pilnie* czyta Wielkopolanina, niechaj dla naszego numeru gwiazdkowego napisze małą powiastkę gwiazdkową — i nadeśle takową do naszej redakcyi *najpóźniej do 13 Grudnia*. Powiastka powinna być *własnego układu, czysto i wyraźnie napisana*. My przejrzymy wszystkie powiastki, i wybierzemy *trzy* najlepsze, które będą umieszczone w numerze gwiazdkowym "Wielkopolanina". Że zaś każda dobra praca warta jest zapłaty, przeto dziad gwiazdkowy "Wielkopolanina" ustanawia trzy nagrody za trzy najlepsze powiastki!

Pierwszą nagrodą będzie *ładna książeczka do nabożeństwa*,—drugą *piękny elementarz polski*, — trzecią *zaś inna jaka stósowna książeczka Polska.*

Dalej więc dzieci do *dzieła* — bo 13 Grudzień niedługo.

Dziad gwiazdkowy Wielkopolanina

Kalendarze!

Kalendarz Wielkopolanina wyjdzie z druku za dwa tygodnie. Będzie to bardzo ciekawa i pożyteczna książka, pełna ciekawych powiastek i rozmaitych pożytecznych wiadomości, potrzebnych w tym kraju, a jakich nie znajdzie nikt w innych kalendarzach. Wstrzymajcie się z kupnem kalendarzy, aż wyjdzie z druku Kalendarz Wielkopolanina. Nie pożałujecie tego!

DO DZIEŁA!

Wielkie to w życiu narodu chwile
Gdy miliony zbratane w duchu,
Ku jednym celom o własnej sile
Pędzą gromadnie w powszechnym [ruchu.

Pewien francuzki profesor, wielki nasz przyjaciel tak się wyrażał o Polakach: "Nie znam narodu który by posiadał więcej ducha, więcej poczucia narodowego jak naród polski; ale nie znam też narodu który by mniej posiadał siły do samodzielnego życia politycznego jak naród polski! Dalej, nie znam narodu któryby częściej grzeszył, częściej upadał jak naród polski; ale nie znam też narodu któryby więcej żałował za swe grzechy, a przynajmniej więcej czynił wysiłków poprawy jak naród polski.

O sile ducha i poczucia narodowego niechaj świadczą te liczne projekta Polaków w celu utrzymania swej narodowości i polepszenia stosunków wewnętrznych, o niezdolności zaś Polaków do samodzielnego życia narodowego niechaj świadczy rozbicie się tychże samych projektów o niechęć i niezgodę własnych braci. Słowem naród polski posiada wszelkie wady wielkiego narodu, nie posiada zaś najważniejszego elementu potrzebnego koniecznie takiemu narodowi: jedności i głębszego zastanowienia się.

Widocznie profesor francuzki dobrze nas poznał i wiernie naszkicował nasze stosunki.

Bo rzeczywiście cofnijmy się choć o kilka lat tylko: ileż to doniosłych projektów utworzono w celu ulepszenia naszych stosunków wewnętrznych — a których to urzeczywistnienie przyniosłoby nieobliczone owoce całemu społeczeństwu polskiemu? Gdzież są te projekta? rozbiły się wszystkie o twardą skałę naszą: niezgodę; albo też nie znalazły należytego poparcia — a raczej czynnego poparcia z strony wszystkich Polaków.

Mam właśnie przed sobą odezwę Polsko-Katolickiego Kongresu odbytego tego roku w Buffalo! Odezwa ta da się skreślić w kilku tych słowach: "Zgoda a potem wspólna praca dla całego społeczeństwa polskiego w Ameryce!" Czyż nie doniosły i szlachetny to projekt? A przecież mimowoli na myśl przychodzi upadek tyluż innych projektów. Możnaby więc i dzisiaj zrobić znak zapytania co do przyszłości odezwy Komitetu Wykonawczego. Możnaby powiedziałem, ale tego zrobić się nie powinno! Bo gdy miesiącami dyskutować będziemy, czy projekt ten a ten będzie urzeczywistnionym lub nie, — to chyba nigdy nic nie zrobimy. Dość nam wiedzieć, że cel wytknięty w odezwie jest rozsądnym i prawdziwie patryotycznym, więc obowiązkiem naszym jest cel ten popierać.

Tem więcej powinniśmy sobie wziąść do serca głos Komitetu Wykonawczego, że to co od nas żąda w odezwie jest właściwie naszym obowiązkiem. I tak Kongres-Polsko-Katolicki żąda nasamprzód od nas pomocy *moralnej*, to znaczy, że wszyscy Polacy bez wyjątku, mamy zgodnie połączyć się do wspólnej pracy, bo w jedności jest siła, a tej nam potrzeba. A czyż to nie naszym obowiązkiem? Dalej żąda od nas Kongres poparcia *czynnego*. A więc mamy zawsze i wszędzie popierać i rozszerzać myśli i rezolucye Kongresu, aby jak najwięcej zyskać zwolenników. Czyż i to nie naszym obowiązkiem?

Wreszcie żąda Kongres poparcia materyalnego! Żądanie to jest całkiem słuszne. Celem Kongresu jest polepszenie stosunków i doli całego społeczeństwa — a celu tego osięgnąć nie można bez środków materyalnych. — Całe więc społeczeństwo polskie tu w Ameryce nie powinno tejże pomocy odmówić. Niechaj więc pamiętają o tej pomocy parafie Polskie, towarzystwa i wogóle wszyscy Polacy mający na sercu dobro nasze.

Lepiej nam popierać pewien cel wiadomy, cel który Polakom w Ameryce może przynieść tylko same korzyści — aniżeli fundusze zagraniczne — z których, nie możemy wcale dowiedzieć się, kto korzysta... Rezolucye Kongresu znajdują się w rękach dobrych Polaków — ludzi, którzy posiadają wszelką rękojmię, że sprężyście poprowadzą to co zamierzają—byle tylko społeczeństwo Polskie w Ameryce, dostatecznie i energicznie popierało szlachetne ich zamiary. — Mam więc nadzieję, że niebawem miast szumnych artykułów pochwalnych — lub contra zdań gazet polskich, — Komitet Wykonawczy Polsko-Katolickiego Kongresu, z zadowolnieniem naznaczyć będzie mógł, że wszyscy wzięli do serca jego odezwę — i że popieranym jest moralnie, czynnie i materyalnie przez wszystkich Polaków w Ameryce.

Niechaj więc ustanie krytyka — może zupełnie nie na czasie — a niechaj wszędzie rozbrzmi hasło: "Do dzieła! *Michał Tom....*

Korespondencye.

Zawiadomienie.

Latrobe, Pa., 28 listopada 1901 r.

Niniejszem oznajmiam miejscowym i po zamiejscowym rodakom moim, że 40-to godzinne Nabożeństwo w naszym kościele polskim św. Jana Ewangelisty w Latrobe, Pa., rozpocznie się dnia 10go Grudnia we wtorek a skończy się 12go we czwartek wieczór. Aby wszyscy Polacy miejscowi i pozamiejscowi korzyść duchowną odnieśli z tego nabożeństwa, zaprosiłem w tym celu 3ch księży. Przewielebnego księdza Prałata W. Miśkiewicza, Proboszcza kościoła św. Wojciecha w Pittsburgu z południowej strony, ks. Józefa Wielgusa, proboszcza kościoła św. Antoniego w Mammoth, Pa., i ks. A. Łojka proboszcza kościoła Najśw. Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia w Carnegie, Pa. Polacy zatem, którzy mieszkają w naszem sąsiedztwie, jako to: w Jeannette, Irwin, Export, Greensburgu, Whitney i w innych okolicznych miasteczkach, niepotrzebują jeździć w dalekie strony celem wyspowiadania się, bo w każdym czasie znajdą miłe przyjęcie w naszym kościele, a zwłaszcza w czasie 40-to godzinnego nabożeństwa nastręcza się rodakom moim dobra sposobność pojednania się z Bogiem przez spowiedź sakramentalną, tembardziej że nabożeństwo to przypada po 2ej Niedzieli Adwentu, a więc w sam czas przygotowania się do godnego obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, lichy to bowiem chrześcianin, który tylko raz w rok około święta Wielkanocnego przystępuje do spowiedzi i Komunii św., zwłaszcza, gdy sobie przypomniemy, że, jak mówią dzieje Apostolskie, w pierwszych wiekach chrześciaństwa, Wierni synowie Kościoła Boz. codziennie przystępowali do Komunii św. wraz z kapłanami i biskupami i nietrzeba było ich zachęcać do częstej Komunii, ani grozić klątwami kościelnemi za niespełnienie obowiązku chrześciańskiego; sami bowiem powodowanili tylko miłością Bożą i gorącem pragnieniem Nieba, biegli do tego źródła żywota i dla tego Bóg im we wszystkiem błogosławił i byli dzielnymi bojownikami w tej bezprzestrannej walce ze światem, ciałem i czartem.

W późniejszych dopiero wiekach, gdy ustało krwawe prześladowanie chrześcian za Wiarę, wywołane przez okrutnych cesarzów rzymskich, ustała też i gorliwość wielu chrześcian, a gdy obojętność co do częstej Komunii coraz bardziej rosła, Kościół św. jako troskliwa matka o zbawienie dziatek, zmuszony był wydać swe przykazania dotyczące Komunii Wielkanocnej.

Dobry jednak chrześcianin nie czeka aż do Wielkanocy, ale idzie do spowiedzi ile razy czuje tego potrzebę, ile razy rozum i sumienie radzą mu że nader niebezpieczną jest rzeczą odkładać pokutę aż do Wielkanocy, skoro człowiek nie wie dnia, ani godziny, kiedy go Pan Bóg powoła przed straszny sąd swój.

Przeto, proszę Was kochani parafianie, korzystajcie z tego świętego czasu, jakim jest Adwent i 40go godzinnego nabożeństwo, pojednajcie się z Bogiem, ale pierwiej sami z sobą, podając sobie bratnią dłoń i odpuszczając sobie nawzajem, a wtedy ze spokojnem sumieniem i wypogodzonem obliczem obchodzić będziecie święto Bożego Narodzenia, czego sobie i Wam życzy rodak wasz *Ks. H. Cichocki.*

Shenandoah, Pa., 25 Listop. 1901.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach swego pisma następującą korespondencyę:

Aby podnieść ducha narodowego w pośród Polonii i nie dopuścić do ostatecznego wynarodowienia się, zebrała się chociaż niewielka liczba Wiarusów i założono Klub Patryotyczny pod im. ,,Białego Orła'' którego głównym celem będzie założenie Biblioteki i czytanie książek, dalej będzie się starał w duchu narodowym urządzać Przedstawienia, i śpiewy Patryotyczne, Obchody, mowy i odczyty. Klub ten założony w dniu 3 listopada r. b. liczył w dniu tym czjonków 20, a obecnie 50 i jest nadzieja iż wzrośniem w potęgę, gdyż we wszystkich jakoby w jednym mężu widać zapał do dalszych czynów. Zarząd tegoż Klubu stanowią: Wolak Wac. Preces, Falkowski Stan. wice prezes, Kiebała Vic. sekretarz, Siwa Ign. wice sekr., Buszek Fr. kassyer, Jan Kłosowski i Teof. Grabowski Poborcy kassy, Fr. Michalski i Fr. Alboszta komitet nadzorczy, Wac. Wolak bibliotekarz, pomocnik tegoż Fr. Michalski.

Upraszamy Szanowną Redakcyę aby raczyła zaszczycić nas swem pismem a może dać Bóg kiedyś się odwdzięczym, tymczasem mamy nadzieję w prośbie i naprzód rasyłamy staro Polskie Bóg zapłać.

Z szacunkiem *Prezes.*

Wszelkie listy i gazety prosimy adresować: Patriotic Club of the ,,White Eagle'' Rynkiewicz's Building, Room No. 2., cor. Main and Oak str., Shenandoah, Pa.

Carnegie, Pa., 28 listopada, 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina!

W domu ob. M. Orłowskiego odbyły się dnia 16go imieniny Marcina Maslejskiego, na które z powinszowaniem zebrała sie gromadka jego przyjaciół i zabawiliśmy się wesoło i ochoczo opowiadając sobie różne deklamacye a przy końcu przyszła mowa o naszych polskich Sierotkach i każdy zauważył że świętą rzeczą jest popierać naszą Polską Ochronkę w Emsworth, — bo gdyby nie było schronienia dla polskich sierót, wtenczas musiałby iść do obcych, obconarodowych ochronek, a w takim razie sierotki te musiałyby się zamerykanizować. Tak tedy pan organista, Wojciech Tasz podał wniosek, aby każdy, co kto może, — ofiarował na ten dobry cel, — a wtedy wszyscy tak zachęceni ofiarowali jak następuje:

Wojciech Tasz 50 ct., Michał Delimata 20 ct., Maciej Kaczor 10 ct. August Shransel 20 ct., Michał Orłowski 10 ct., Józef Delimata 20 ct. Maciej Imrych 10 ct., Józef Winkler 20 ct., Pani Kaczor 10 ct., Wojciech Rzak 25 ct., Pani Delimata 10 ct., Józef Nocubz 20 ct., Jan Rogala 20 ct., Franciszek Pesiński 10 ct., Anna Pohłopek 25 ct. Pani Maryanna Orłowska 10 ct., Paweł Witewka 25 ct., Józef Orłowski 25 ct. Jan Hołodyński 20ct. Paweł Janusz 25 ct., Michał Nawojeski 25 ct., Antoni Jażąbkowski 25 ct., Marcin Maslejski 50 ct., Andrzej Wodziński 15 ct., Razem $5.00 to jest słowami: PIĘĆ DOLARÓW.

Więc wtedy ja co zaprosiłem wszystkich Gości na tę ucztę dziękuję im wszystkim staro polskiem Bóg zapłać.

Z szacunkiem kreślę się
Marcin Majslejski.

Pittsburg, Pa., 29 Listop. 1901 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Wczoraj, dnia 28 Listopada 1901 roku odbył się w Allegheny Bal Towarzystwa ,,Strzelców śtej Jadwigi z par. św. Stanisława Kostki, — na który to Bal zebrała się wielka liczba szanownych Gości. Bawiliśmy się ochoczo do poźna przy miłych tonach orkiestry. Młódź, no, a i starsi tańczyli żwawo, tembardziej że to ostatnia była sposobność przed Adwentem, no, a każdy wie że później, w Adwencie skrzypki muszą iść na kołek, a o tańcu nie będzie wtedy mowy aż znów w wesołe zapusty.

Przy ogólnej zabawie nie zapomniano też o poważnych rzeczach, obchodzących naszą Polonię, a tak o godzinie 10ej pan Piotr Stankiewicz, Kapitan Strzelców, wstąpiwszy na estradę hali przemówił do gości w sprawie miejskowej Polskiej Ochronki Sierot i podał wniosek, aby zrobiono składkę na polskie sierotki. Przyklaśnięto tak pięknemu projektowi i zebrano na Polski Dom (Ochronkę) Sierot w Emmsworth ($4.65) Cztery dollary i 65 centów, — za co należy się pochwała szanownym ofiarodawcom.

Ponieważ i ja tam byłem, dobrze się ubawiłem, spisałem co widziałem i podaję niniejszem do publicznej wiadomości na pochwałę ofiarodawców i zacznych Strzelców.

Jeden z obecnych.

Z 13ej Wardy miasta Pittsburga dnia 29. Listop. 1901.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 19 Listopada odbył się Bal Bractwa św. Franciszka X. w Turner Hall przy Plummer ulicy niedaleko 47ej. Na Bal zeszło się tylko mało Polaków — mamy przecież nadzieję, że na przyszły raz będzie lepiej. Z resztą nie można winić nikogo — bo wielu nie mogło się stawić z powodu pracy — a innych też nie można gwałtem zmuszać, aby przyszli na Bal.

Publiczne uznanie należy się hoteliście panu Józefowi Grabowskiemu, który nie mało się przyłożył do urządzenia Balu i do tego, że Bal pod każdym względem udał się dobrze. Nie wiemy jeszcze wprawdzie ile zebraliśmy za wstępne — ale za "Pop" mamy w kasie $186.85. Mamy też nadzieję, że niebawem będziemy mogli dać umalować naszą halę. Pracujemy nie tylko dla dobra naszego Towarzystwa — ale dla dobra całej Parafii. Chcemy też jak największą radość sprawić Wiel. naszemu Ks. Proboszczowi, którego wszyscy kochamy i szanujemy. Ile wynosił ostatecznie cały dochód Balu, ogłosimy niebawem.

Z uszanowaniem
Franciszek Grada.

Montreal (Canada) dnia 25. Listopada 1901 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za numer okazowy "Wielkopolanina"! Gazeta Pańska bardzo mi się podoba i proszę przesełać mi ją regularnie; prenumeratę zaś nadeślę niebawem.

Z największą chęcią podaje Szanownemu Panu, kilka szczegółów o Polakach w Montreal — o których położeniu Pan mnie zapytujesz. Mieszkam tutaj prawdzie tylko 6 miesięcy — bo przez całe cztery lata pracowałem na morzu, — ale przecież z radością zaznaczyć mogę, że ta mała garstka Polaków w Montreal, żyje w jak najlepszej zgodzie — a co dziwnego — nawet Niemcy tutejsi do Polaków się przyłączyli.

Żałować tylko należy że z powodu małej liczby Polaków, nie można zorganizować żadnego polskiego towarzystwa.

Księdza Polskiego też tutaj nie mamy — tylko raz w roku sprowadzamy sobie Wiel. X. Jankowskiego z Wilna (Canada), który słucha nas spowiedzi i udziela nam Sakramentów Świętych. Bawi on zawsze u nas dwa dni, — a kościół użyczają nam tutejsi Irlandczycy. Naznaczyć też muszę, że Wielebny Ks. Jankowski czyni to [illegible]stko bezinteresownie. Jeżeli Sz[illegible] Pan Redaktor sobie życzy — z chęcią mogę co tydzień napisać coś o tutejszych Polaków.

Z szacunkiem
K. Ziniewski,

(Od Redakcyi Wielkopolanina: Serdeczne Bóg zapłać za wiadomość o Polakach w Montreal — i usilnie prosimy o jak najczęstsze korespondencye. Polakom w Montreal zasełamy braterskie pozdrowienie.

Z OJCZYZNY

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Toruń.

Ofiary procesu toruńskiego, tj. młodzieńcy, zepchnięci wskutek nie prawomocnego jeszcze wyroku sądowego z obranej drogi życia, w znaczniej części już rozporządzili swojemi osobami korzystając z rady i pomocy, którą im służą rodacy, — jak czytamy w ,,Gaz. Toruńskiej". — Trzej wydaleni z gimnazyów abituryenci słuchają już teologii po za granicami państwa niemieckiego, dwaj wybrali zawód lekarzy dentystów, jeden zawód kupiecki, jeden chce zostać weterynarzem, jeden rolnikiem, dwaj leśniczymi, trzej technikomi maszynistami, wreszcie dotychczasowy teolog pan. O., nie przyjęty do seminaryum duchownego, słucha w Berlinie medycyny, aby później jako lekarz pracować dla ludu.

Stęszowo.

Cykada ukazała się w Trzebawiu pod Stęszewem, należącym do dóbr Kurnickich, a dzierżawionym przez p. Wacława Płucińskiego. Owad ten w krótkim czasie zniweczył zupełnie zasiewy na przestrzeni 300 mórg. Izba rolnicza zajmuje się tą sprawą i żąda jak najszybszego zorania ozimin. Jest obawa, że owad rozmnoży się szybko i obejmie szerokie przestrzenie.

Wrocław.

Donoszą z Wrocławia, że nowe pismo, które zakłada ,,Praca" na Górnym Szląsku a którego tytuł będzie brzmiał ,,Górnoszlązak" zacznie wychodzić od 1 Stycznia. Naczelnym redaktorem ma być górnoszlązki literat p. Korfanty. Format pisma według informatora ,,Postępu" ma być taki jak ,,Dziennika Poznańskiego" a prenumerata ma wynosić 1 mrk. 20 fen. na kwartał. Przez cały miesiąc Grudzień ma być rozrzucany ,,Górnoszlązak" codziennie w pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Poznań.

,,Korespondencya o sprawach polskich". Taki ma tytuł nowe pismo w języku niemieckim, które zaczęło wychodzić teraz w Poznaniu, a ma za zadanie informować Niemców prawdziwie o sprawach polskich. Hakatystyczne dzienniki rozpoczęły już przeciw temu pismu zażartą kampanię, twierdząc między innemi kłamliwie, jakoby ono było dodatkiem do ,,Kuryera Poznańskiego."

Kcynia.

W Kcyni zdarzył się niesłychany w świecie cywilizowanym wypadek. Oto majstrowi szewskiemu p. Stanisławowi Bochaczowi i rzeźnikowi p. Józefowi Kaźmirczakowi zakazała policya umieszczenia na godłach imion polskich i nakazała je umieścić w języku niemieckim. Nie usłuchali tego ukazu i skazano ich na karę pieniężną. Dotknięci tym ukazem pójdą choćby do najwyższej instancyi w obronie swych praw obywateli konstytucyjnych!

Statystyka Polaków na Górnym Slasku.

W Pobudce wyborczej, wydanej przez p. Biedermana, a omawiającej szanse wyboru kandydatów polskich, na Górnym Slasku, znajdujemy następującą statystykę cyfrową:

Według spisu urzędowego żyje na Górnym Slasku około milion dwakroć tysięcy Polaków. I tak: powiat pszczyński na 101,979 mieszkańców liczy 91,774 Polaków, porybnicki na 87,557 — 78,901 Polaków, powiat raciborski na 141,476 do 64.000 Polaków i około 49,000 Morawian, powiat katowicki na 145,223 — 109,000 Polaków, powiat bytomski (wiejski i miejski) na 195,538 — 109,000 Polaków, powiat zabrski na 91,137 — 73,000 Polaków, powiat tosko gliwicki na 112,428 — 84,300 Polaków, pow. lubiniecki na 46,258 — 42,000 Polaków, pow. wielko strzelecki na 69,666 — 63,000 Polaków, pow. kozielski na 70,606 — 64,000 Polaków, pow. głubczycki na 86,510—5,000 Polaków i 9,000 Morawian, pow, prudnicki na 98,764 — 50,000 Polaków, pow. opolski na 129,181 — 104,000 Polaków, pow. niemodliński na 38,816 — 44,000 Polaków, pow. olesnieński na 49,105 — 44,000 Polaków, pow. kluczborski na 46,339 — 35,000 Polaków.

Do tych powiatów doliczyć należy jeszcze dwa powiaty z ludnością polską: powiat namysłowski na 35,967 — 14,000 Polaków pow. sycowski na 49,686 — 25,000 Polaków.

Powiaty: brzeski, oleśnicki, grotkowski, nyski, milicki, wrocławski itd. są już zupełnie zniemczone.

Poznań.

Towarzystwo, którego zadaniem będzie ubogim uciśnionym mieszkańcom poznańskim dostarczać taniego mięsa i wyrobów mięsnych, zostało w niedawno ukonstytuowane. Plan tego towarzystwa jest następujący:

1) Dostarczyć taniego mięsa i wyrobów mięsnych nietylko, lecz równocześnie przypuścić każdego, chociaż najuboższego członka, do zysków, a przez to otworzyć nowe źródło dochodowe tak producentom jak i konsumentom, którzy się połączy w jedno ogólne Stowarzyszenie.

2) Wzbudzić większe zainteresowanie do oszczędności.

3) Skierować cały handel inwentarza na Poznań.

4) Eksportować nasz wyrób na zachód.

W tem Towarzystwie pracuje każdy członek czy to sprzedażą, czy to zakupem dla siebie i mimo woli oszczędzając, poprawia materyalnie swój byt.

Wielkich składek nie potrzeba, lecz potrzeba wielkiej liczby członkow, zaufania, energii, małego zaparcia i zgody.

Sroda.

W Kostrzynie dnia 14 z. m. po południu na dworcu kolejowym zdarzył się smutny wypadek, albowiem przy spychaniu wagonów przez ludzi jednego z dominium okolicznych dostał się, przechodząc tamtędy, pomiędzy wagony dozórca od ważenia buraków z cukrowni ze Środy, nazwiskiem Weisner, pochodzący ze Srody. — Wagony zmiażdżyły nieszczęśliwego tak, że śmierć zaraz nastąpiła. Zmarły Weisner pozostawia żonę i pięcioro dzieci.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Siedlce.

Przy końcu zaprzeszłego miesiąca Henryk Sienkiewicz był na Podlasiu. W dniu 22go Października zawitał do Siedlec z córką Jadwigą i siostrą Heleną Sienkiewiczówną. Powodem ich przybycia był ślub blizkiej krewnej Sienkiewicza, panny Zofii Dmochowskiej z p. Konstantym Nowaczyńskim, prawnikiem z Jasła w Galicyi, synem śp. Edwarda i Felicyi z Czajkowskich, synowicy Michała Czajkowskich, autora ,,Wernyhory". Ślub odbył się w kościele przy wielkich tłumach siedleckiej publiczności, która chciała widzieć najznakomitszego w Europie podlasiaka.

Płock.

Kościół katedralny w Płocku, starożytniej stolicy biskupiej, mieszczący w sobie drogie pamiątki z dawnych czasów, ma być całkowicie odnowiony, a w części przebudowany. Z tego powodu w niedzielę 27 października po uroczystej sumie zamknięto go na czas dłuższy. Licznej parafii, do której należy około 15 tysięcy osób, muszą wystarczyć tymczasem dwa inne kościoły płockie. Przy odnawianiu mają dążyć do nadania katedrze pierwotnych kształtów, które przez późniejsze przeróbki i przybudówki zostały skażone.

Krótko się cieszył.

Jakób Śniegała, włościanin ze wsi Pszczonowa w powiecie łowickim, gubernii warszawskiej, miał jakąś sprawę w sądzie gminnym. Wyrok był dobry dla Śniegały. Ale na dobro mu to nie wyszło. Ucieszony, że sprawę wygrał, zaprosił świadków do karczmy na poczęstunek. Wracając później pijany do domu upadł i skonał na drodze. Wódka go zabiła.

Czerwińsk.

Z Czerwińska nad Wisłą ze stron płockich, piszą do Gaz. Świątecznej:

,,Smutno spojrzeć na cmentarz grzebalny w Czerwińsku. Stoi otworem, nie ogrodzony, a świnie swobodnie chodzą po nim i pasą się na grobach, tak, że wiele mogił głęboko ryjami porozwalały. O ile mi wiadomo, niepotrzeba byłoby wielkiego kosztu na ogrodzenie, gdyż są stare mury z cegły, które należy tylko rozebrać i na właściwem miejscu pomurować. Słyszałem od jednego wiarogodnego parafianina, że kosztowałoby to najwyżej pięćset rubli i za taką cenę on sam podjąłby się to zrobić. Ale parafianie mówią, że to niepilno. (Ale jakie to stare mury? Jeżeli bardzo dawne i pamiątkowe, to nie godzi się ich ruszać. — p. g. ś.)

W Czerwińsku i okolicy jest jeszcze, niestety, wielu pijaków; na każdym targu i jarmarku w miastach sąsiednich można ich spotkać. Jest tu herbaciarnia, ale zawsze pusta; przeciwnie zaś w karczmie nowowybudowanej i w wielu domach żydowskich i katolickich, gdzie wódki dostać można, zawsze bywa pełno. Niedawno jednemu z zamożnych gospodarzy drudzy pijacy wyciągnęli z kieszeni półtora tysiąca rubli. Większą część odebrał, ale sporo przepadło. Zkąd skargi, sprawa i włóczenie się po sądach.

Z Sierpca w gubernii płockiej.

Odbyło się tu uroczyste wprowadzenie do kościoła parafialnego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Umieszczono go w kaplicy, w ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej, poczem ksiądz proboszcz wraz z licznie zebranym ludem odmówił akt ofiarowania czy oddania się pod opiekę Najśw. Maryi. Obraz ten sprowadzono z Rzymu, gdzie był poświęcony i pobłogosławiony przez Ojca Świętego. — Tego lata z dobrowolnych składek parafian wystawiono kapliczkę ku czci Najśw. Panny na miejscu starej, chylącej się do upadku. Otóż w tęż samą niedzielę 27 października odbyło się uroczyste poświęcenie tej kaplicy. Po dopełnieniu obrzędu ksiądz proboszcz przemówił do parafian, dziękując serdecznie za ofiary na budowę kaplicy. — W tymże dniu uroczystemi nieszporami i procesyą z Najświętszym Sakramentem zakończyliśmy Jubileusz, który trwał pół roku.

Z okolic Piotrkowa.

W okolicach Piotrkowa, miasta guberńjalnego, rolnicy łamią sobie nad tem głowy, jak przechować przez zimę choć część żywiny i co robić ze zbywającą. Paszy brak, a sprzedać konia lub krowę trudno, bo kupca niema; trzeba sprzedawać za byle co, ze stratą. A tu zima za pasem, trzeba sprawić dla siebie i rodziny przyodziewek i obuwie, trzeba zapłacić podatki. Zkąd tu wziąć grosza na to wszystko? Każdy stęka i bieduje, ale mimo to ludzie po dawnemu gromadami ciągną w każdy poniedziałek na targ do Bełchatowa. A częściej bodaj śpieszą tam dla miłego kieliszka wódki, niż z prawdziwej potrzeby. Niejeden przy tej sposobności spróbuje szczęścia i zagra z wydrwigroszami w karty; przegra kilka lub kilkanaście rubli, a później wyrzeka, jeszcze całuje karciarza i prosi, by mu od dał choć połowę. Dzieje się to w każdy targ. Kilka tygodni temu, żona parobka dworskiego, przegrawszy w taki sposób 28 rubli przeznaczonych na kupno krowy, z rozpaczy obwiesiła się. A jednakże chociaż wszyscy o tem wiedzą, są jeszcze głupcy, co krwawo zapracowany grosz samochcąc oddają w łapy oszustów.

Po większych wioskach żydkowie pozakładali sklepiki i handlują nietylko naftą i solą, ale także piwem, okowitą i papierosami. Więc starsi się upijają, młodsi uczą się pijaństwa, a niedorostki wprawiają się w palenie papierosów. Niekiedy ojcowie i synowie bawią się też w takich handelkach kartami

Sadzenie Drzew.

W Żarkach, na południu gubernii piotrkowskiej, dnia 4 listopada odbyło się uroczyste sadzenie drzew przez dzieci. Drzewa sprowadził swoim kosztem doktór Terlikiewicz. Wysadzono cały rynek i dwie ulice. Ksiądz proboszcz poświęcił drzewka i miał śliczną przemowę do dzieci, a potem był obecny przy sadzeniu. — Ludność prawie całego miasteczka zgromadziła się na rynku.

Pożary.

Pod miasteczkiem Kodniem w gubernii siedleckiej spaliła się wieś Żuki. Spłonęło 30 domów mieszkalnych i 63 budynki gospodarskie. Prócz tego spaliło się różnych sprzętów za cztery tysiące rubli przeszło.

— We wsi Janikowie w powiecie opatowskim, gubernii radomskiej, spaliło się niedawno 10 chałup, 10 stodół i 13 obór. Prócz budynków ogień pożarł bardzo dużo zboża, siana, słomy i różnych sprzętów gospodarskich.

— W Skierniewicach, w gubernii warszawskiej, spaliły się na początku miesiąca listopada zabudowania St. Kowalskiego. Ogień był tak gwałtowny, że nie zdołano nic uratować.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Andrychów.

Znana firma J. Gruenspan w Andrychowie, po sprawieniu znacznym kosztem odpowiednich warsztatów i zapewnieniu sobie fachowych robotników, przystąpiła do wyrobu jedwabnych makat, przetykanych złotem i srebrem, w rozmaite desenie na podstawie wzorów pasów słuckich i słynnych starych starych makat. Fabryka p. Gruenspana staje zatem obok fabryki buczackiej z wyrobem makat, cieszących się tak zasłużonem wzięciem nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Makaty andrychowskie znajdują się już w obiegu handlowym

Firma J. Gruenspan wprowadziła także nowy sposób produkcyi jedwabnych gobelinów z portretami osób. Wykonała w ten sposób na wystawę jubileuszową portret cesarza; na wystawę paryską portret Adama Mickiewicza. Zobaczywszy gobelin z portretem ojca, p. Władysław Mickiewicz zgłosił się do pana Gruenspana z zamiarem nabycia portretu. P. Gruenspan przesłał niezwłocznie w darze gobelin p. Władysławowi Mickiewiczowi, od którego otrzymał następujący list: ,,Przesyłam wyraz szczerej wdzięczności za tak cenny dar. Portret ojca mojego odznacza się nie tylko pięknem wykonaniem, ale też i wyborem dobrego wzoru. Znajdzie miejsce w muzeum Mickiewicza obok innych przedmiotów, odnoszących się do ś. p. ojca mojego, które zebrać zdołam."

Cieszyn.

W budżecie ministerstwa oświaty na rok 1902 subwencyę dla gimnazyum cieszyńskiego podwyższono z 16,000 na 24,000 koron, a nadto rząd udzielił jednemu z dyrektorów gimnazyów państwowych urlopu, aby mógł kierować polskiem gimnazyum cieszyńskiem, czyli że Szlązka Macierz polska będzie mięć i tę ulgę, że nie będzie potrzebowała opłacać go ze swych funduszów.

Zabobonni Lwowianie.

Nie wiele jest chyba miast na świecie, gdzie by uprzedzenie do liczby 13, tak jak we Lwowie było rozszerzone. Wozu tramwaju elektrycznego nr. 13 niema wcale, na niektórych ulicach numer domu 13 nie istnieje, w samych zaś kamienicach, drzwi numerem 13 opatrzone należą do białych kruków. W ostatnich czasach, twierdzą pewne ,,dolne" sfery, że Budkiewiczowi, który włamał się do banku Jonasza z tak smutnym dla siebie rezultatem, powinęła się także noga o fatalną trzynastkę. Oto, krusząc sklepienie piwnicy, wyjął zeń 13 cegieł.... — Dlatego tylko złapano go. Zapewniają, że w takim razie taż sama trzynastka przyniosła szczęście p. Janoszowi, który szkodę swoją odzyskał.

Lwów.

Od dłuższego czasu panuje w rękodzielnictwie krawieckiem taka stagnacya, że poczyna ta grozić majstrom i robotnikom zupełną ruiną. Wszelkie roboty rządowe dla funkcyonaryuszów namiestnictwa, poczt i telegrafów, kolei, policyi itd. nie bywają oddawane tutejszym krawcom.

Nad opłakanym stanem, zastanawiał się wydział korpor krawieckiej i postanowił w pierwszym rzędzie polecić przełożonemu, p. Zygm. Baczyńskiemu, zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia, na którem mają zapaść uchwały, co dalej czynić, aby ratować siebie i przemysł krawiecki od zagłady, dalej zaprotestować przeciw wyrabianiu robót krawieckich dla tutejszych rządowych instytucyi, bądźto w zakładach karnych, bądź przez fabrykantów zagranicznych, a wreszcie zastanowić się nad zwołaniem wiecu galicyjskich krawców.

Cieszanów.

W nocy z dnia 20 na 21 z. m. spłonęło w gminie Gorajcy (pow. Cieszanów) 5 domów mieszkalnych, 17 stodół ze zbożem i paszą, 18 stajen i 5 komór ze sprzętami. Ofiarą niszczącego żywiołu padło, także dwoje ludzi, a to; 36 letni Jan Popczyński, sługa folwarczny i 22 letni Michał Skiba, którzy przybyli do Gorajca i zajęci byli ratowaniem rzeczy. Szkoda wynosi 65 000 koron, zaledwie w szóstej części tej kwoty ubezpieczona.

Tarnopol.

W tych dniach rozpoczął się tu olbrzymi proces przeciw lichwiarzom, którzy w sieci swe chwytali oficerów, pobierając od nich za udzielone im pożyczki, nie raz i 1000 procent. W sieci swe wplątali także porucznika Coudenhevego, brata namiestnika Czech. Przed sądem stanęło kilkunastu żydów, przeważnie z Zaleszczyk.

Grzegorz Bohdanowicz.

Na Bukowinie w Oszechlibach zmarł Grzegorz Bohdanowicz, nestor i długoletni przywódca polskich Ormian w tym kraju. Był ogólnie lubianym, był dzielnym obywatelem. On to zorganizował kuryę wyborczą ormiańsko-polskich właścicieli dóbr i komitetowi tej kuryi przewodniczył do końca życia. Tej organizacyi zawdzięczają Polacy uzyskanie czterech swoich posłów w sejmie bukowińskim i jednego delegata w Radzie Państwa. Kiedy w kraju prąd giermanizatorski począł ogarniać wszystkie żywioły, Bohdanowicz był tym, co nie dopuścił do zniemczenia Ormian, występując na każdym kroku przeciw indyferentyzmowi i odstępstwu narodowemu. Czerniowiecka "Gazeta Polska" wskutek śmierci Bohdanowicza wyszła w żałobnej obwódce. W ,,Czytelni Polskiej" odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich polskich stowarzyszeń na Bukowinie; dyrektor Sołtysiński poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu.

NIKCZEMNA Przewrotność Pruska.

(Przyczynek do męczeńskich dziejów w Poznańskiem.)

Czytelnikom naszego Wielkopolanina wiadomem jest z podawanych nz czasie nowin z Poznańskiego, że urzędnicy Pruscy, chcąc wzniecić w sercach Poznańczyków podejrzenie przeciw Arcybiskupowi Stablewskiemu, nakłamali ustnie i przez pisma, jakoby Arcybiskup polecał i kazał polskim dzieciom w polskich szkołach w Poznańskiem uczyć się religii z katechizmów *drukowanych w niemieckim* języku!! Gdy poznańczycy odpowiadali prusakom że to kłamstwo, — prusacy mówili:

,,Przecież widzicie sami, że na niemieckich katechizmach jest pieczęć archidyecezyi gnieźnieńsko—poznańskiej i podpis Arcybiskupa, więc widzicie że Arcybiskup *każe* się religii dzieciom z takich katechizmów uczyć".

Był to bezwstydny wykręt pruski-hakatystyczny, bo podpis biskupa na książce religijnej *nie oznacza rozkazu* czytania jej lub uczenia się z niej a tylko jest poświadczeniem, że w książce tej nie znajduje się nic przeciwnego religii rzymsko katolickiej. Na niemieckich katechizmach, drukowanych dla dzieci *niemieckich* w archidyecezyi gn. —poznańskiej musi znajdować się takie poświadczenie urzędu duchownego ale to bynajmniej nie oznacza, żeby arcybiskup kazał dzieciom *polskim* z tych katechizmów się uczyć.

Wiedzą o tem zdradliwi prusacy, ale ciągle gadali kłamliwie swoje fałsze, aż wreszcie Arcybiskup Stablewski, dowiedziawszy się o tem, zainterpelował oficyalnie odnośny zarząd osobnym listem, który podaje ,,Kuryer Poznański" z dnia 19 Listopada.

Po liście Arcybiskupa podaje Kuryer swoje uwagi, ale uwagi te musiał wyrazić w sposób bardzo ostrożny, aby redaktorów swoich nie nanarazć na prześladowanie, sądy prasowe i więzienie ze strony prusaków.

List Arcybiskupa brzmi dosłosłownie jak następuje:

Poznań d. 12, 11, 01.

Do Królewskiego Dyrektora Sądu Ziemiańskiego Pana Kah w Gnieznie.

Referaty gazet doniosły, jakoby W. Pan i pan prokurator w toku obrad procesu przeciw ,,Lechowi" był twierdził, iż z mojem uznaniem i zezwoleniem język niemiecki w nauce religii w szkole elementarnej wrzesińskiej zo stał zaprowadzonym. Twierdzenie zaś powyższe miałeś Pan wywnioskować z ,,imprimatur", udzielonego wydaniu niemieckiego katechizmu. Autentyczności rzekomego twierdzenia tego wiary wprawdzie dać nie mogę, ażeby jednakże zapobiedz dalszym błędnym wnioskom, donoszę W. Panu najuprzejmiej, co następuje:

1) Wiadomo, że władze szkolne przy zaprowadzaniu środków nauki w szkole, co się tyczy języka w nauce religii, *ani nie wchodzą w porozumienie z władzą duchowną ani też nie żądają zezwolenia na nie*, jak się to także wykazało z publicznego oświadczenia p. ministra spraw duchownych itd. w Izbie deputowanych. Władza duchowna nie miała zatem zgoła ani sposobności ani możności, aby rozporządzenie, zaprowadzające język niemiecki w nauce religii w szkole wrzesińskiej, uznać lub potwiedzić, ani też aby temu przeszkodzić.

2) Katolik każdy, posiadający choćby elementarne tylko wiadomości w religii, winien wiedzieć, iż ,,imprimatur" (wolno drukować) władzy duchownej udzielone książce nic więcej nie oznacza, jak tylko to, iż książka nie zawiera nic przeciwnego wierze i dobrym obyczajom. ,,Imprimatur" *więc na katechizmie polskim przeznaczonym dla dzieci z językiem ojczystym polskim*, jako też ,,imprimatur" udzielone katechizmom niemieckim przeznaczonym dla dzieci z językiem ojczystym niemieckim, nie uprawnia do wniosków, jakoby w tem leżało uznanie lub polecenie, ażeby katechizmów tych używano *wbrew przeznaczeniu, jakie im Kościół daje i wbrew pragnieniom Kościoła.*

Życzyłbym więc sobie bardzo, ażeby W. Pan autentyczne oświadczenie o swojem własnem i p. prokuratora orzeczeniu przesłać mi i ewentualnie po tem objaśnieniu swoje zdanie przy rozprawach obecnie toczącego się procesu sprostować zechciał.

Z wyrazem poważania
Arcybiskup Floryan Stablewski.

(Na list powyższy oświadczył p. Kah przy rozprawach procesu przeciw oskarżonym z Wrześni, iż referaty gazet nie zgadzały się z prawdą, bo ani on ani prokurator tego nie powiedział.

(Następują uwagi Kuryera Pozn.):

Poznań, 18 listopada.

W chwili gdy oczy całego naszego społeczeństwa zwrocone są na wstrząsający dramat, odgrywający się w Gnieźnie, niesłychanej wagi i doniosłości jest list Najwyższego Pasterza naszych dyecezyi, wystosowany do pruskiego dyrektora sądu w sprawie katechizmu w naszych szkołach. Najwyższa władza jaka istnieje dla każdego katolika, Władza Kościelna, wyraźnie zaznacza, że dla dzieci polskich Kościoł przeznacza katechizm polski, a dla niemców niemiecki. Wbrew zatem woli Kościoła nasze polskie dzieci zmuszają do nauki katechizmu w obcym języku. Codziennie niemal nadchodzą wieści z różnych stron kraju, które przejmują boleścią każde serce katolickie i polskie.

Podnosi nas jednak na duchu świadomość, że w tym nowym kulturkampfie, który się rozgrywa na wschodnich kresach monarchii pruskiej, po stronie władzy duchownej w wiernej dla niej uległości i synowskiem posłuszeństwie stoi jak jeden mąż cała nasza dzielnica katolicka i polsku.

Protestancka dusza może nie zdaje sobie sprawy z potęgi, którą w naszem społeczeństwie przedstawia pierwiastek katolicki, aledla dobra publicznego i w interesie samego państwa przypomnieć warto, że przecież żelazny książe w walce przeciw temu pierwiastkowi wielką poniósł klęskę, a klęska ta i moralne jej skutki na naszej polskiej ziemi były może najcięższe. I teraz przestrzegamy przed konsekwencyami.

WIELKOPOLANIN

Organ urzędowy Unii Świętego Józefa w Pittsburgu, i zachodniej Pennsylvanii. Oraz Towarzystwa Stanisława Moniuszki w Trenton, N. J. i Tow. Gwardya św. Marcina S. S. Pittsburg, Pa.

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Leon Machnikowski, Redaktor.
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
(Tel. C. D. & P. T. 2263)
P. & A. Tel. 2204 Main
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

HANIEBNE STOSUNKI.

Tydzień temu wszystkie tutejsze gazety roztrąbiły wiadomość, że w Schoenvill "*foreignery*" (jak tu lubią wzgardliwie przezywać polaków, litwinów, rusinów i słowaków) — "upiwszy się na właściwych sobie polskich chrzcinach, — *zamordowali* jednego z pośród swoich a drugiego poranili śmiertelnie".—

Na ten temat rozpisywali się haniebnie, tymczasem okazuje się, że to nie "*foreignery*" zabiły owego człowieka lecz podobno sami policyanci, którzy z *foreignerami* czyli cudzoziemcami obchodzą się jak z bydłem, prawdziwie po moskiewsku!

Teraz gazety angielskie odwołują to co popisały o "foreignerach".

Familia u której na zabawie zostało popełnione to morderstwo i ich sąsiedzi wnieśli skargę do "koronera", że ów Miliwizski został zatłuczony na śmierć nie przez swoich, ale przez policyantów! Oskarżenie wniesiono przeciwko policyantowi Thomas J. Grogan i Patrickowi McCarthy, z McKees Rocks, którzy między "*foreignerami*" postępują sobie gorzej, niż kozacy lub moskiewscy urzędnicy. Obu tych carzyków oskarżono o to morderstwo, ale że kruk krukowi oka nie wykole, więc panowie urzędnicy jakoś długo, bo aż pięć dni szukali owych policyantów, zanim ich aresztowali! Zaraz też po aresztowaniu puszczono ich na wolność pod kaucyą 5 tysięcy ale "*cudzoziemców*" nie puszczono! To się nazywa sprawiedliwość!...... Słowakom tym czy polakom pomógł dużo w uzyskaniu chociaż tej sprawiedliwości przeciw carzykom policyjnym pan L. Gołębiewski, który udał się na miejsce, sprawę zbadał i z adwokatem H. M. Stein zmusił policyę do szukania morderców.

Za wiele pozwala sobie nieraz policya ale też co prawda nasi immigranci dają do tego pewien powód przez zbyt hałaśliwe pijatyki, chrzciny itp. "*zabawy*"......

Natrona, Pa.

dnia 2 grudnia, 1901.

Szanowni Bracia Rodacy!

Zapowiedziany Obchód Listopadowy odbył się tu u nas wczoraj dnia 1go Grudnia. Pogoda była nadzwyczaj piękna. Obchód miał być otwarty o godz. pół do ósmej wieczorem, lecz już o szóstej publiczność zaczęła zapełniać Halę szkolną tak iż o godzinie pół do siódmej Hala była przepełniona po brzegi, i dużo musiało, albo stać na podwórzu, lub iść do domu, gdyż miejsca zabrakło. O godzinie siódmej nastąpiło otwarcie Obchodu przez Wgo ks. Proboszcza Siwiec, który na sekretarza Obchodu powołał pana Michała Cieślińskiego. Następnie muzyka zagrała Marsz. Chór parafialny pod kierownictwem Prof. Korpantego odśpiewał „Wisła moja", a następnie wystąpił z mową Wiel. ks. Proboszcz. Wielebny mówca w dobitnych słowach wykazał cel i znaczenie Obchodu, i zachęcał do częstszego się ich odbywania i zarazem do miłości Ojczyzny. Następnie Wiel. Mówca wypowiedział przebieg powstania wykazując, jak dzielnie bili się Polacy, iż tylko wodza było potrzeba dobrego, aby oswobodzić Ojczyznę. Następnie śpiew Chór „Spłyń'., a potem deklamacya „Racławice" przez R. Siermę. Chór odśpiewał pieśń, Ciężko ranny", a następnie wystąpił z mową pan W. Głogoski prez. Tow. św. Józefa. Szanowny Mówca dał pokrótce Historyą założenia Królestwa Polskiego aż do panowania Królowej Wandy, zakończając swą mowę piękną piosenką, którę hucznemi przyjęto oklaskami, i nie chciano się prędzej uspokoić, aż im pan Głogoski raz jeszcze piosenkę zaśpiewał. Mała panienka L. Zaborowska deklamuje po angielsku „What child has".

Po deklamacyi chór odśpiewał pieśń „Na Groby". Poczem nastąpiła deklamacya panny K. Cieślińskiej i L. Zaborowskiej. Po powyższych deklamacyach nastąpiło odegranie sztuki Teatralnej p.t. „Kominarz i Młynarz", przez Kółko Dramatyczne. Sztuka udała się wyśmienicie a publiczność częstemi oklaskami okazywała swe zadowolenie. Amatorzy wywiązali się ze swych ról nadzwyczaj dzielnie i nic nie pozostawało do życzenia. Osoby biorące udział były następujące: Prof. A. Korpanty jako Graca, Pani Prof. Korpanty, jako Barbara; Panna Emma Orczykowska jako Teklusia, panna Anna Mrozińska, jako Kasia, pan M. Mroziński, Pytel, pan P. Bolewicz, Franuś i Fr. Świtała jako Sobek.

Po odegraniu sztuki Teatralnej muzyka zagrała „Grand March" i „Jeszcze Polska nie zginęła", a następnie zagraniem „Boże coś Polskę" zakończył się Obchód, a publiczność zadowolona wróciła do swych domów, ciesząc się iż w tak pożyteczny sposób spędciła wieczór, rozważając czyny bohaterskie naszych przodków i zagrzewając się do coraz to większej miłości Ojczyzny, dla której żadne poświęcenie, nie jest za wielkie.

I tak, dzięki staraniom Tow. św. Józefa, szczególnie ich prezydentowi panu Wawrzyncowi Głogoskiemu i kasyerowi panu A. Bolewicz, którzy niezmordowanie od kilku tygodni pracowali możemy zawdzięczać, iż Obchód się tak pięknie udał. Nie mniej pracowali Wiel. X. Proboszcz i Prof. A. Korpanty, ucząc śpiewu, muzyki i teatru, nie szczędząc trudów i mozołu, aby tylko czegoś dokazać. To też każdy im przyzna, że nic lepiej udać się nie mogło, i wdzięczny za pracę około kształcenia Młodzieży podjętą, pamiętać będzie Obchód Listopadowy.

A więc już po Obchodzie Listopadowym. Lecz czy już teraz mamy siedzieć z założonemi rękoma, i nie pracować? Dalej Bracia, dalej do pracy. Niezadługo będziemy zaś obchodzić pamiątkę powstania Styczniowego z roku 1863 4. Wszak i tych Braci pamięć uczcić się godzi. Wszak i oni walczyli dla Ojczyzny, a krew, kiedykolwiek bądź wylana za Ojczyznę, jest zawsze krwią męczeńską.

Tylko trzy razy do Roku mamy do obchodzenia drogie nam pamiątki: Powstania Listopadowego i Styczniowego, i Konstytucyi 3-go Maja. Dla tego więc powinniśmy skorzystać z każdej sposobności, aby wpajać w naszą młodzież tę Miłość i gotowość poświęcenia dla Ojczyzny.

A więc Kochani Bracia, dalej do pracy, dalej do dzieła, dalej do czynu, póty czas, póty słońce świeci. Zachęcajmy się i dzieci nasze ku większej miłości Ojczyzny, starajmy się podnieść ducha Narodowego, odbywajmy obchody w rocznice przypadające, kochajmy się wzajemnie, kształćmy w naukach, a gdy czas przyjdzie, Polska powstanie. Z szacunkiem

„*Franuś*".

Cleveland, Ohio.

Niebezpieczna przygoda spotkała niejakiego Józefa Nowaka, zamieszkałego pod no. 110 Sibley ul., która mogła dla niego bardzo tragicznie się skończyć. W nocy z soboty na niedzielę wracał on późno do domu, a przybywszy na Sibley ulicę zobaczył dwóch ludzi, którzy z cienia wyszedłszy za nim podążyli. Sądząc że to jacyś rabusie począł uciekać, a gdy pomimo nawoływań goniących go aby stanął, nie posłuchał ich, posłyszał za sobą strzały rewolwerowe, i byłby śmiercią zginął, gdyby nie pewna niewiasta, która przy tej ulicy mieszka była nie wyszła, słysząc strzały, i zapytała goniących o powód strzelaniny. Pokazało się, że dwaj domniemani opryszkowie byli to dwaj detektywi, którzy widząc Nowaka późno wracającego, wzięli go za rzezimieszka. Nowak słysząc rozmowę zbliżył się także, a gdy poręczono jego uczciwość odszedł w spokoju do mieszkania. (Kur. Clevelandzki).

Philadelphia, Pa.

Nad wyraz smutny wypadek miał miejsce w sobotę wieczorem na Frankfordzie. — Pomiędzy godziną 7—8 wieczorem pewna kobiecina nazwiskiem Pudło, córka poważanego obywatela pana Iwadzin, wyprała kilka szmatek i te chciała powiesić na sznureczku przeciągniętym ponad żelaznym piecem. Nieszczęście chciało, że nad konsolką tuż przy piecu stała lampa i przy powieszaniu nieszczęśliwa zachaczyła szmatą o takową i ta runęła na ów rozpalony piec. W tej chwili nastąpiła eksplozya nafty, a nieszczęśliwa kobiecina stanęła nagle w płomieniu. Pomimo natychmiastowej pomocy, z którą pospieszyli jej kilku obecnych mężczyzn, doznając przytem dość poważnych obrażeń przez poparzenie, pani P., tak się poparzyła, iż następnego dnia dnia oddała ona wśród najokropniejszych męczarni Bogu swego ducha. Wypadek ów może niebyłby przybrał tak smutnego następstwa, gdyby obecni ludzie nie postradali przytomności — i zamiast lania na nią wodą, rzucili kołdzę, surdut lub coś podobnego, a ogień łatwo dałby się przytłumić — tymczasem oni starali się ugasić płomienie rękoma, co gorzej jeszcze podziałało na biedną ofiarę.

(Patryota).

New York, N. Y.

— New York Journal opisuje że zeszłej soboty, gdy prom (ferryboat) „Hamburg" przejeżdżał z New York do Hoboken, — a gdy w tym samym czasie odpływał do Europy parowiec Ryndam, jakiś polak nazwiskiem Mich. Stofski skoczył z promu do wody i płynął ku wielkiemu okrętowi. Gdy go wyłowiono i pytano czemu to uczynił? — odpowiedział że on miał jechać do Europy na okręcie Ryndam, ale się spóźnił, więc chciał podpłynąć bliżej, aby go na „Ryndam" wciągnięto i zawieziono do Europy, boć przecie ma już kupiony bilet! Rozolutny człowiek!....

— Żydóweczka Tillie Friedman kazała aresztować żyda Samuela Goldberga, nazywającego się także „Nasaritzkim", za to że zalecając się do niej, napożyczał od niej pieniędzy a teraz nie chce się z nią „żeniować".

Jeszcze o katastrofie w Detroit.

Późniejsze wiadomości z Detroit o explozyi kotłów w fabryce Pemberton Injector Co. przy Abbott i Brooklyn ulicy opiewają, że z pod gruzów zniszczonej fabryki dobywają coraz więcej trupów. Przekonano się że zginęło przeszło 30 osób. Między nazwiskami zabitych znajdują się niestety i polskie nazwiska, jak: Józef Kozek i kilku „Millerów" które to nazwisko często przebierają polacy we fabrykach. Między ciężko poparzonymi jest niejaki Jan Klinowicz.

New York, N. Y.

Założone przez Wiel. ks. J. H. Strzeleckiego Tow. Kadetów przy parafii św. Stanisława B. i M., rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już obecnie przeszło 50 umundurowanych członków. Dzięki pracy i staraniom instruktora tegoż Tow. p. M. Seyfrieda, będziemy mieli sposobność widzieć ich po raz pierwszy *in corpore*, na obchodzie listopadowym. (Tyg. Nowojorsk.)

Wausau, Wis.

W sądzie tutejszym rozpoczęły się przesłuchy Jakóba Schaumbergera, oskarżonego o zamordowanie panny Idy Andrzejewskiej, swej kochanki i narzeczonej. Schaumberger utrzymuje, że wypadek ten zdarzył się przypadkowo.

Było to 25go października. Schamberger powrócił z polowania z nabitą fuzyą i stał przed domem Andrzejewskiego rozmawiając z Idą. Nagle padł strzał i dziewczyna usunęła się na ziemię bez życia. — Nabój rozszarpał jej głowę. Schaumberger utrzymuje, że Ida uderzyła kawałkiem drzewa po fuzyi wskutek czego padł fatalny strzał i pozbawił ją życia. Prokurator oskorża go o kryminalne niedbalstwo.

Baltimore, Md.

— Młodzież parafii N. M. B. Różańcowej — chłopcy od 15 do 20 letni — zorganizowali nową kompanię wojskową rycerzy św. Marcina przy rzeconej parafii. — Mundury, broń i co potrzeba już mają — i grosza sporo gwoli spłacenia należytości. — To zaś czegoby za żadne pieniądze nabyć nie mogli — dzielne prezentowanie się — te mają w spadku po Ojcach swoich, Polakach synach Polaków i Polek — Hooray! Nasze parafie będą wkrótce iść na bisurmanów — tak rosną ich armie!

— Jego Excellencya Najprzew ks. arcybiskup Katzer z Milwaukee Wis. — bawił przez kilka dni w Baltimore, przybywszy tu by wziąść udział w ceremoniach konsekracyi Najprzewielebniejszego ks. Conaty biskupa Samos in p. i. — namaszczonego przez Jego Emmencyę ks. Kardynała Gibbons. — Przy tej sposobności odwiedził ks. arcybiskup we środę po południe — w towarzystwie swego sekretarza — i kościół parafialny N. M. B. Różańcowej — i plebanię, gdzie całe popołudnie aż do późnej nocy spędził przyjmowany przez proboszcza wiel. ks. dra. Barabasza, powołanego telegraficznie z Filadelfii, gdzie w jednym z polskich kościołów w 40 godzinnem nabożeństwie brał udział. (Przyj. Domu.)

Lichy mąż.

O niegodziwcu, który w starym kraju porzucił żonę a tutaj znów parę razy się żenił, — pisze „Kuryer Polski" co następuje:

Benjamin Schnipper, krawiec zatrudniony u S. G. Quentmeyer & Co. 139 Grand Ave. w Milwaukee został aresztowany wczoraj pod zarzutem bigamii. Warrant wyjęła pani Marya Schnipper, twierdząc, że mąż ją porzucił 6 lat temu w Kownie na Litwie. Płochy Schipper żenił się 3 razy w życiu swojem. W roku 1896 poprowadził do ołtarza pannę Maryę Schneider w mieście Kownie. Lecz zaledwie po 3 miesiącach pożycia zniknął pewnego poranka bez wieści. Wkrótce potem opuszczona żona przekonała się, że mężulek jej uciekł do Ameryki. Opuszczona kobieta przez 3 lata pracując składała pieniądze i w październiku 1899 roku przybyła za mężem do Ameryki do Miasta Boston. Tymczasem Schnipper opuścił był miasto Boston i przybrawszy nazwisko Schaffer osiedlił się w Milwaukee. Rok temu ożenił się w Milwaukee z panną Anną Ginley, lecz nowa małżonka zaledwie po 2 tygodniach pożycia uciekła od męża do krewnych swych w Chicago. A w lutem tego roku zyskała rozwód. Niezrażony tem niepowodzeniem pan „Schaffer" 1. września ożenił się ponownie z Pauliną Rosen i zamieszkał z nową żoną pod 292—6. ulica.

Pierwsza małżonka bawiła wciąż w Bostonie, pracując ciężko w fabryce i oglądając się za mężem. Dowiedziała się nareszcie przypadkiem, że niewierny mąż bawi w Milwaukee a dowiedziała się od dwóch krawców, którzy przenieśli się z Milwaukee do Boston a mieszkając w Milwaukee znali doskonale jej męża. Energiczna niewiasta w tej chwili opuściła Boston i przybyła do Milwaukee w zeszłą środę, udała się do policyi i wczoraj p. Shaeffer znalazł się za kratami. Z początku zapierał się wszystkiego, twierdząc, że nie zna skarżącej go kobiety, lecz wkrótce namyślił się i przyznał się do winy. Źle się zakończą dla pana Schaffer historye jego małżeńskie.

Chicago. Ill.

Józef Dykstra był zatrudniony przy budowli na rogu ulic State i Randolph uprzątaniem gruzów, które spuszczał z góry na dół przy pomocy elewatoru. Skutkiem zerwania się windy spadła klatka elewatoru wraz z Dykstrą, z wysokości czwartego piętra na dół. Inni robotnicy pospieszyli towarzyszowi na ratunek, lecz znaleziono go bez życia. Przeniesiono niezwłocznie jego zwłoki do trupiarni.

Shamokin Pa.

Do gazety New York Journal donoszą z tąd pod datą 30 Listopada że Pani Kohler, krawczka tutejsza podniosła kilka kamieni, które jej się wydawały odmienne od innych i posłała je chemikowi do zbadania. Chemik przekonał się, że kamienie te zawierają w sobie znaczną ilość srebra.

Jeżeli to jest prawda, to w takim razie w Shamokin otworzą kopalnie srebra, ale może też tylko puszczono taką nieprawdziwą pogłoskę, aby podnieść ceny ziemi.

Nowy wynalazek.

Jakiś uczony w Richmond, w Stanie Indiana utrzymuje że zrobił wilkie odkrycie, które mu daje sposób uwięzienia ciepła z promieni słonecznych i używania tego ciepła później kiedy się go zapotrzebuje. Wynalazł on jakieś ciała, które spreparowane przez niego ciepło to w sobie zatrzymują jak np. gąbka zatrzymuje w sobie wilgoć, a później znanym mu, tajemnym sposobem, ciepło to napowrót oddają do użytku człowieka

Ksiądz Crowley pokutuje.

Exkomunikowany niedawno w Chicago irlandzki ksiądz Crowley, który opierał się władzy kościelnej i nie chciał odwołać paszkwilów, rzuconych na konfratrów i biskupa, za co go aż Delegat papieski exkomunikował, ów ksiądz uznał że źle czynił i zamierza złe naprawić. W tym celu udał się już listownie i za pośrednictwem znakomitszych osób w prośbę do Arcybiskupa i do Delegata aby klątwę z niego zdjęto i napowrót do społeczności katolickiej przyjęto. Jakie mu władza poda warunki zadosyćuczynienia, dotychczas nie wiadomo zdaje się, że dla dania przykładu warunki te będą surowe.

Myśli.

Niektórzy uważają grubiaństwo jako prawdę, inni znowu prawdę biorą za grubiaństwo.

— Jak głupie są często nasze życzenia poucza o tem ich spełnienie.

— Kto chce zwyciężać serca, musi uczynić początek z własnem.

— Ludzie nie walczą nigdy przeciwko prawdzie, tylko przeciwko tym, którzy ją mówią

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiert. Unii św. Józefa za miesiąc Listopad 1901

Dochód:

No.	Podatek miesięczny.	Nadzwyczajny assessment	Wstęp.	Organ	Konstytuc.	Razem
1...						
2...	7.50		12.60	7.50		27.60
3...	1.60	6.40		1.60		9.60
4...	12.00	48.00	4.50	12.00		76.50
5...	14.70	28.80		14.70		58.20
6...	5.60			5.60		11.20
7...						
8...	2.50			2.50		5.00
9...	13.30	24.80	10.50	13.30		61.90
11..	3.20	6.40		3.20		12.80
12..						
13..	40	1.60		40		2.40
14..	2.60	10.40		2.60		15.60
15..	1.90	7.60		1.90		11.40
Pojed Człon	80	2.60		80		4.20
Razem	66.10	136.60	27.60	66.10		296.40

Powyższa suma rozdziela się:
Na fundusz Kassy Pośmiertnej............149.60
" " Organu................74.20
" " Żelaznej...............72.60

Razem.....................296.40

Pozostało z Października 1901 r.:
Na fundusz Kassy Pośmiertnej............95.23
" " Organu....................60
" " Żelaznej.............2.218.90 2.314.73

Razem.................................2.611.13

Powyższa suma rozdziela się:
Na fundusz Kassy Pośmiertnej............244.83
" " Organu....................74.80
" " Żelaznej.............2.291.50

Razem....................2.611.13

Do wypłaty są następujące:
Gr. I. Pośmiertne za Józefa Pomian.......500.00
Organ Unii św. Józefa, Abonament.........74.80

Razem.....................574.80

Uwaga! Zarząd Unii św. Józefa na regularnem posiedzeniu nałożył nadzwyczajnego Assesmentu na każdego członka Unii św. Józefa po 50c. na pośmiertne członka z Gr. VI z Braddock Pa., Józefa Ślesickiego. Podatek miesięczny 10c. Organ 10c. więc razem przypada na każdego członka Unii 70c.

Fr. J. Kwiatkowski, sekr. fin.

Baczność!

Zawiadamia się Grupy zalegające z opłatami do Unii, że mają uiścić się z długiem do następnego Posiedzenia. Jest to koniecznem, aby uniknąć nieprzyjemności na Sejmie, gdyż takiej zadłużonej Grupie nie można liczyć, że zapłacone ma za ten rok wszystko, więc musiałoby się poczytać jej to za dług z roku 1901go.

Fr. J. Kwiatkowski, sekr. finan.

Spóźnione: Grupa Ia Unii św. Józefa to jest Bractwo św. Józefa zapłaciła już po Posiedzeniu tj. dn. 2go Grudnia 1901 $377.10.

Fr. J. Kwiatkowski, sekr. finan.

POLACY W AMERYCE.

Erie, Pa.

dnia 1 Grudnia 1901.

Szan. Red. Wielkopolanina!

— Wczoraj dnia 30 listopada były imieniny naszego kochanego Proboszcza, Wgo Ks. A. Ignasiaka a w ten dzień miły, nasza polska kapela Białego Orła jakoteż i Strzelcy św. Jerzego zrobili Ks. Proboszczowi niespodziankę, bo około 8ej wieczorem, zgromadziwszy się u kapitana Machalińskiego wyruszyli przed plebanię gdzie Strzelcy dali trzy razy ognia na wiwat a potem Kapela zagrała tak, że szyby w oknach się trzęsły. Potem powrócili do domu kapitana a ten wszystkich gości uraczył bo to była akurat rocznica jak on 11 lat temu przybył do Ameryki.

— Nasza polska szkoła ma być w tych dniach ukończona a wygląda bardzo pięknie. Szkoła ta jest bardzo dobrze urządzona, tylko szkoda, że nie możemy dostać dosyć Sióstr Nauczycielek.

— W tym roku dany będzie nowy płot żelazny który będzie kosztować $1200.

— Nasz kochany Proboszcz pracuje tu dla nas już 15 lat a na tę 15 rocznicę wydrukowane są książeczki zawierające spis parafian i ile kto ofiarował i wogóle cała historya parafii.

— W środę dnia 27. listopada jechały po raz pierwszy tramwaje elektryczne na nowej linii kolei ulicznej z Erie do North East, 16 mil. Zaproszono na tę pierwszą jazdę wszystkich przedniejszych urzędników miejskich. — Nowa ta linia ma piękne wagony (kary) a opłata z Erie do North East wynosi 20c.

— W pierwszych dniach zaraz zdarzyło się nieszczęście na tej linii bo spłoszyły się konie, któremi jechała farmerka z córką i synem; — wpadły z wozem tuż przed karę a matka i córka zostały na miejscu zabite. Syn uszedł bez szkody.

Abonent.

Dillonvale, Ohio.

W Dillonvale, Ohio odprawiła się Missya 10-dniowa, odprawiona przez Wgo Ks. Tomasza Grochowskiego, Redemptorystę z Nowego Yorku, który pracował bardzo pilnie i zostawił niezatartą pamięć po sobie. Parafianie wraz z Proboszczem, składają mu serdeczne podziękowanie. Od 17 do 24 Listopada była Missya dla polaków a od 24 do 28 dla innonarodowców.

Na zakończenie Missyi przybył Jego Excellencya Ks. Biskup Henryk Moeller DD. i udzielił Sakramentu Bierzmowania 120 parafianom; — na Missyi było dosyć księży z poblizkich parafii. Kościół był przepełniony przez całą Missyę i wszyscy okazali jak najlepsze chęci.

Z Homestead, Pa.

Piękny wieczorek patryotyczny odbył się zeszłej Niedzieli w polskiej parafialnej hali w Homestead Pa.—Wieczorek ten, połączony z narodowem przedstawieniem teatralnem udał się bardzo dobrze.

Najprzód dzieci szkolne, wyćwiczone przez miejscowego Nauczyciela i Organistę, pana Wiśniewskiego odśpiewały chórem żałobny narodowy śpiew: "Na Groby, Bracia! Na Groby!" a potem dano jednoaktowy obrazek sceniczny p. t. "Przy Kolei".

Role oddano bardzo dobrze, a udział w Przedstawieniu wzięły następujące panie i panowie: p. M. Miodudcki w roli Jacka Pomykalskiego. panna Julia Pawłowska w roli Balbiny; — panna Michalina Wygrzywalska w roli Basi; — pan Bolesław Derda w roli Florentego; — p. Stan. Dorochowicz w roli Wojciecha i panna Maryanna Baś, w roli Anusi służącej.

Po tem zajmującem Przedstawieniu wykonały znów dzieci szkolne śpiew "Dumka na Wygnaniu". Po śpiewie dał p. Bolesław Derda ze swą małą siostrą Helenką ciekawe sztuki magiczne i gimnastyczne, — a wreszcie dziewczynki szkolne wykonały śpiew o Chłopickim, dzielnym polskim jenerale, poczem ukończono wieczorek ten miły śpiewem Boże coś Polskę.

Miejscowy organista, p. Wiśniewski reżyserował bardzo dobrze a za dobre wykonanie rozmaitych punktów programu zasługuje na wszelkie uznanie. Bardzo zajmującem przy śpiewach było to, że śpiewem dyrygowała mała dziewczynka. Dzieci występowały po raz pierwszy a jednak wybornie się popisały.

Publiczności było tak wiele, że hala była zupełnie przepełniona.

Wieczorek ten zaszczycili swą obecnością Wni Księża: C. Tomaszewski i B. Strzelczok z Pittsburga; A. Smełsz z Braddock i miejscowy proboszcz Ks. J. Łuniewski.

Przy ostatku p. Wnorowski podziękował w imieniu parafii Wnym Księżom i publiczności za tak liczne zebranie się.

Przedstawienie sceniczne urządzone zostało staraniem Młodzieży Gwardyi św. Antoniego No 2 na korzyść parafii.

Portland, Oregon.

Franciszek Balowski, który oddawna mieszkał w Portland i miał tu restauracyę a który parę lat temu udał się do Południowej Afryki, — powrócił do Portland załatwić sprawy majątkowe i znów odjechał dnia 30 Listopada do Afryki i to z powrotem na wojnę. — Balowski walczy po stronie boerów przeciw anglikom. Balowski opowiadał, że podczas wojny, ukochał jednę z pomiędzy walczących boerskich kobiet i z nią wziął ślub wśród huku armat na polu bitwy. Opowiada on że kobiety boerskie często biorą udział w bitwie przeciw najeźdźcom i że wojna ta potrwa bardzo jeszcze długo.

Kenosha, Wis.

dnia 24 listopada 1901. r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Racz umieścić w łamach pisma swego niniejszą korespondencyę o polakach zamieszkałych w Kenosha.

Dnia 12 października 1901 zwołali polacy tu zamieszkali zebranie do Hali św. Jerzego parafii niemiecko-katolickiej. Zebrała się też spora liczba wiarusów naszych, ażeby wspólnie się naradzić i raz do skutku doprowadzić dzieło, które było zaczęte parę lat temu przez Wielebnego Ks. W Kruszkę. Dzieło było dla nas bardzo pożądane, bo się tyczyło kościoła i szkoły polskiej w Kenosha. I dzięki niestrudzonej pracy obywateli naszych i Wielb. B. Elskampa, proboszcza parafii niemiecko-katolickiej, bardzo gorliwego kapłana i doradcy naszego, zdołaliśmy wspólnie porozumieć się, i założyliśmy parafię polsko-Rzymsko-Katolicką św. Kazimierza, i zarazem wybralim stały zarząd parafialny, obrani zostali: Franciszek Mencfeldowski sekretarzem, Władysław Kulik kassyerem, Leon Rochnowski, Józef Majdecki i Michał Szultz jako opiekunowie kassy.

Parafia nasza już jest inkorporowana przez Arcybiskupa Katzera, podług prawa kościelnego. Mamy 4ry loty pod kościół, 2 loty dostalim za darmo a 2 musimy kupić, które kosztują 600 dollarów. Szerokość całego placu wynosi 190 stóp a długość 131 stóp. Powyższe loty znajdują się w północnej stronie miasta w ósmej wardzie przy Division ulicy; jestto bardzo długa i piękna ulica która ciągnie się 16 mil na zachód do miasta Burlington. Przy tej sposobności muszę wam też Sz. Rodacy donieść że będziem mieli swoj własny cmentarz polski który będzie tak samo własnością parafii. Cmentarz będzie 5-cio akrowy, 2½ akra jest podarowane, a 2½ musimy kupić po 150 dollarów za akier, cmentarz będzie oddalony od kościoła 1½ mili. Sz. ofiarodawcą jest obywatel Piotr Jakobs, pochodzenia niemieckiego, który też należy do parafii Niemiecko-Katolickiej i jest bardzo szonowany przez obywateli w mieście. Mamy w Bogu nadzieję że budowa kościoła i szkoły rozpocznie się na wiosnę, i daj nam Boże doczekać tej błogiej chwili, kiedy usłyszem słowo Ewangieli śtej w swojem własnem języku, a dzieci nasze będą czerpały nauki w polskiej szkole, gdzie będzie wykładana jej: Miłość Boga i Ojczyzny, która spogląda na nas łzawem okiem. Rodacy nasi biorą się energicznie do pracy, co świadczy kolekta na budowę kościoła, bo pomimo zimy ktora nam zajrzała w oczy, ludzie nie szczędzą ofiar na budowę kościoła i szkoły polskiej, będzie to trwały pomnik polonii naszej w Kenosha.

UWAGA: Ponieważ od nas nie byli jeszcze wysełani kolektorzy po za Kenosha, więc ostrzega się naszych Rodaków aby nie dawali żadnej kolekty, jeżeli przyjdzie jaki oszust kolektowac na nasz kościół.

Fr. Mencfeldowski, sekretarz parafii polskiej św. Kazimierza.

Stevens Point, Wis.

W polskim klasztorze dla sierót na Polonii, utrzymywanym przez tamtejsze siostry zakonne, znajduje się obecnie na wychowaniu 50-ciu chłopców. We wtorek z klasztoru tego wysłano do Trenton, N. J. dwóch chłopców, z których starszy liczył już 13 lat a młodszy 7. Ojciec chłopców tych umarł przed sześciu laty a od tego czasu obaj chłopcy pozostawali na wychowaniu w zakładzie dla sierót w Polonii. Matka chłopców jest obecnie w stanie zająć się nimi sama i z powodu tego odesłano ich do domu matki.

— W zeszłą sobotę żona p. Teofila Plity, zamieszkałego w pobliżu Junction City jechała z 12 letnim synem swym do Stevens Point. Gdy jadący byli już w pobliżu farmy p. Galbierza, wybiegła z lasu na drogę sarna a w chwilę potem ukazał się na skraju lasu farmer J. B. Barber, sąsiad p. Plity i dwukrotnie strzelił w kierunku sarny. Myśliwy sarny nie trafił, lecz za to postrzelił stojącego na wozie i przypatrującego się polowaniu młodego Plitę. Wielka kula karabinowa (45-70) uderzyła chłopca w wyższą część nogi, przeszła na wylot przez mięśnie i uwięzła w odzieniu. Postrzelonego przeniesiono do domu farmera Galbierza i zawezwano dra Southwicka, który w tym czasie właśnie był w Junction City i opatrywał ranę postrzelonego Voyera. Rana młodego Plity nie jest niebezpieczną, lecz jest dość bolesną.

Pittsburg, Pa.

dnia 29 Listopada 1901.

Mieliśmy małą zabawę na chrzcinach synka u p. Stan. Maranowskiego w 13ej Wardzie i ubawiliśmy się wybornie. Na tej zabawie powstał p. F. Nogowski przemówił do gości postawił wniosek, aby zrobić składkę na Polski Dom Sierót w Pittsburgu. Przyklaśnięto temu pięknemu wnioskowi i ofiarowano na Polskie Sierotki jak następuje:

Fr. Nogowski 25c, pani K. Kroll 50c, Jan Lewandowski 50c, Jozef Maranowski 30c, Fr. Lewandowski 25c, Joz. Kamiński 10c, L. Maranowski 10c, Fr. Jaranowski 50c, Mary Franne 25c, M. Kroll $1.00, Mary Jaranowska 35c, St. Maranowski, 10c. Razem $4.20 na pożytek naszym polskim sierotkom.

Z uszanowaniem

Jeden z Gości.

STARA BAŚŃ.

Opowiadanie o starodawnych czasach w Polsce z przed tysiąca lat

Napisana przez: J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Milczeli wszyscy. Jeden z pachołków dobył z torby placek i położył go na rękach starego, który powoli do ust zaniósłszy, gryźć począł. Chłopak, który go wodził, poszedł do rzeki garnuszkiem zaczerpnąć wody,

Sambor siadł przy nim.

— Stary Słowianie, rzekł, na noc...... zajdźcie do Wiszowego dworu...... tam was ugoszczą radzi.

— Na noc? do Wiszowego dworu? nie mojemi nogami, rzekł ślepiec, nogi stare i starte. Dybię niemi powoli...... jak ślimak się wlokę...... A co ujdę kawał drogi, siąść i spocząć każą nogi. A do Wisza, do starego, daleko...... daleko......

— Przecie wy tam zajdziecie, mówił Sambor, a gdy u wrót staniecie, pozdrówcie ich tam od tego, co dziś ich pożegnał.

— Wy z Wiszowej zagrody? spytał stary, a któż z wami, a wielu...... czuję ludzi do koła? Chociaż oczy nic nie widzą.

W tem Smerda wrącił

— Kneziowscy ludzie...... hej! do grodu jedziemy, do Stołba (do stolicy). I ten z nami. A wy byliście na grodzie?

— Dawniej ... dawniej! rzekł stary, teraz tam nie ma po co.... Tam mieczyki śpiewają i żelazo gra...... Pieśni słuchać nie ma czasu.

Westchnął.

— A po co kneziowi pieśń? zawołał Smerda, to babska rzecz.

— A wojna.... wojna, jakby sam do siebie mówił ślepy Słowian, wojna, dzikich zwierząt sprawa. Póki obcy duch nie zawiał na Polany; (na Polaków) orali ojcowie śpiewali i bogów chwalili w pokoju, oręża nie potrzebowali, chyba na zwierza..

Smerda się rozśmiał.

— Eh—e! rzekł, nie te to czasy!

— Nie te święte czasy co bywały, ciągnął śpiewak ślepy, nie te czasy, gdy u nas gęśli bywało więcej niż żelaza, a śpiewu niż płaczu. Dziś ślepy gęślarz lasom pieje, a słuchać go nie ma komu. Niech się uczą lasy, jak żyli ci, co śpią po mogiłach, po kamiennych. A jak pomrą starzy, pieśń z niemi pójdzie do ziemi, synowie o sprawach ojców wiedzieć nie będą, zamilkną mogiły. Stary świat padnie w ciemności......

Mówił tak z wolna a słowo w pieśń przechodziło nieznacznie, i nie postrzegł się jak nucić zaczął. Ręce chleb porzuciwszy, same po strunach biegać zaczęły, a struny skarżyć się i płakać.

— Jam może śpiewak ostatni, rzucił Słowan, mnie oczy wybrano w młodości, aby dusza w drugi świat patrzała. Jam wszystkie ziemie zwędrował, a nie widział żadnej, od Dunaju huczącego do Białego morza, od Chorbatych gór wierzchów, aż do lasów u Łaby. Niosły mnie nogi nie oczy, bez drogi; gdzie dola wiodła, gdzie się ludzi zebrała gromada. Siadałem na ziemi, stawali kołem nademną, niewiasty plaskały w dłonie, starzy po ojcach płakali. Szedłem od uroczyska do uroczyska, od mogiły do mogiły, od zdroju do zdroju...... hen, hen, aż gdzie się kończy ludzka mowa.

Zamilkł,. Smerda pół słuchał, pół drzemał. Gdy ustał odezwał się.

— Śpiewaj śpiewaku dalej.

— O czem wam śpiewać? mruczał jakby sam do siebie ślepiec. Wam pieśni innej potrzeba, wy starej nie rozumiecie. O czem śpiewać? O praojcach z nad Dunaju, o prapraojcach ze wschodu, o braci z nad Łaby i Dniepru? Wy ich nie znacie, o białych i czarnych bogach, o Wisznu i Samowile?

Głos mu się zniżał, głowa trzęsła......

— Dawniej bywało inaczej! śpiewaka witały gromady, wiodła starszyzna pod święty dąb, nad święty zdrój, na horodyszcze wiecowe, na żalniki mogilne. Starzy i młodzi stawali kołem, słuchali...... miód i piwo przed ślepym stało, wianki mu kładli na skronie. Na grodzie kneź dawał mu ławę okrytą, miejsce poczestne; dziś my pastuchom śpiewamy na wygonie... o głodzie i wodzie.

— Śpiewaj no stary...... śpiewaj! rzekł Smerda.

— Śpiewaj nam! powtórzyli za nim drudzy....

Słowan w struny uderzył.

— Hej! hej, posłuchajcie. .. starej pieśni z nad Dunaju. Cicho się stało do koła, on nucił słabym głosem.

Pieśń Gęślarza.

— Z za rzek siedmiu, z za gór siedmiu, z nad Dunaju pieśń ta leci. Król dunajski w wielkiej trwodze; z wielkim ludem Czytaj idzie. Zabrakło mu ziemi doma; siołom roli, bydłu paszy i do Boga Wiszny woła, lud umiera, daj mu ziemi, Bóg się ulitował, rzecze: tam, za Dunaj idź z gromadą, na pustynie na szerokie. A ty królu na Dunaju, nie waż mu się stać oporem. Ręce łamie król w rozpaczy! Czytaj zawojuje ziemię. Czytaj państwo mi podbije! Czy pokojem iść, czy wojną? czy mu opór stawić zbrojno? Dziewki woła, radź dziewczyno.... Kamiana mu radzi, królu — wojsko postaw nad Dunajem. Nie zwojuje ludu twego. Czytaj idzie, tłumy za nim; kędy przyjdzie lud zabiera iść mu każe. Dziewki płaczą, on im rzecze: Łzy otrzyjcie, wiodę was w zielone kraje, kędy dzicy ludzie żyją, roli orać nie umieją.... Będziem uczyć i panować.... . Dziewkom oschły łzy i idą.... Idą, idą.... Dunaj biały.... stał na drodze.... z wzdętą wodą.... Lody na nim roztajały.... Król Dunaju strzeże brzega. Wojsko wielkie, jak przejść wody jak pokonać wojska siłę? Myśli Czytaj, myśli, woła: Na kolana do modlitwy! Bogu módlcie się Koladzie, Samowile co wiatr trzyma. Niech rozpuści wiatrom wodze, niechaj Dunaj lodem stanie. Przejdziemy go suchą nogą. Padli na twarz przed Koladą, modlą się do Samowiły. Wiatry przyszły, Dunaj ścięły, wojska idą suchą nogą. Król Dunajski słuchał rady. Wojsko zebrał, stoi w polu, u Dunaja legł obozem.... Samowiła wiatrem smaga, i na Dunaj wieje mrozem, a gorącym wojsko pali. Przeszli Dunaj...... a gdzie stało wojsko, kośćmi pobielało. Kamiana patrzy i płacze. Czytaj, wnet zajmuje ziemie, pługi idą w żyzne pole, bydło ryczy, domy stają, ludzie uczą się siać ziarna. O Kamiano, rada marna! przeciw Bogu nic nie nada. I Kamiana leci blada, w biały Dunaj głową pada. Pieśń się o tem ludziom pieje. Bóg wam zdrowia niechaj daje, a pieśń przy mnie niech zostaje....

Skończył śpiewak, panowało milczenie.

— Inną jeszcze, zawołał Smerda, nie żałuj nam stary!

Ślepiec znowu uderzył w struny.

— Dłuższa ta pieśń, od Chorbackich (karpackich) gór — rzekł — młodsza pieśń, może się wam spodoba lepiej.

I nutę wziął też inną, raźniejszą a ognistszą, i słowa mu żywiej biedz zaczęły, a białe oczy połyskiwały straszno.

Podanie o smoku pod zamkową górą w dzisiejszym Krakowie.

Wisło biała, matko biała, czemu mętne wody twojo? Jakże mętne być nie mają, kiedy do nich łzy padają? Lud u brzega ręce łamie, ręce łamie i ratunku woła, a ratunku nie ma..... Smok w pieczarze siadł pod górą (Kraków. Wawel) co zobaczy to pochłonie, co pochwyci to pożera. Kiedy z głodu ryczy wściekły, cała góra drży od ryku. Kiedy syty dysze w jamie, oddech powietrze zaraża...... Noc i dzień spoczynku nie ma, pola puste, lud ucieka, zwierz do lasu goni z trwogą...... Trzody wyplenił i ludzi, dławi niewiasty i dzieci, a nigdy pastwy nie syty, ciągle ryczy, ciągle dyszy. Czemże zgładzić żmiję, smoka? Miecz mu skóry nie przebije, pałka czaszki nie roztrzaska, gardła mu nie zduszą dłonie i piorun go nie zabije i woda go nie pochłonie, i ziemia go nie przykryje. Krak (Krakus) na grodzie smutny siedzi, myśli, duma, brodę zwija, podparł się i patrzy w ziemię. Jak mam położyć tego smoka, jak potworę tę umorzyć? Myśli miesiąc, myśli drugi, smok żre ludzi, myśli trzeci, a smok ryczy.... rady! rady! Płacze, ręce załamuje. — Jak ja mam pożyć tego smoka, jak potworę tę umorzyć?

Siedem razy miesiąc rośnie, siedem razy się roztapia, aż Krak Skubę wołać każe. Skubo, człecze, rób coć rzekę: zabij wołu, owcę zabij, wnętrzności wyrzuć do wody, a smoły weźmij gorącej, a siarki nabierz palącej, a węgli nabierz czerwonych. Wypchaj ścierwo siarką, smołą, podrzuć je pod smoczą jamę, kiedy żmij zaryczy z głodu. Smok niech ogień ten pochłonie, niech mu wnętrzności przepali, niech pęknie dzika potwora. Poszedł Skuba i tak czyni, jako mądry król rozkazał. Zabił wołu, owcę zabił, nadział siarką, węglem, smołą, do pieczary ją przywleka.

Gdy smok wyje z głodu wściekły i głodną paszczę otwiera Naści strawę, żmiju-smocze. — Połyka straszna paszczęka, ryknie, aż drży góra cała, i gród z stołbami się chwieje. W smoku palą się wnętrzności, trzewa ogień mu wyżera. I z jamy głowę wywleka, leci do do Wisły i żłopie. Żłopie, aż się nadął cały, i rycząc rozpukł i zdycha.

W tem Krak z mieczem idzie z grodu, łeb żmiji strasznej ucina, na żerdź go wtyka wysoko. Patrzaj narodzie, mój miły, że się twe męki skończyły. Ptacy niosą wieść wesołą, wiatry polami z nią biegną, niech rolnik wychodzi z pługiem, niech pastuch bydło wyżenie, niech dzieci idą na łąki — nie ma już smoka na ziemi.

Nad smoczą jamą na górze, gród się kamienny podnosi, (Kraków). Krak króluje spokojny, na cztery strony spoziera, cztery zwojował narody. A broda rośnie mu siwa i już mu piersi zakrywa, już i do kolan mu sięga. A kiedy dotknie się ziemi, król wie, ze umrzeć mu pora. Ni się weseli ni smuci, że swe królestwo porzuci, dwu synów ma już u boku i corkę Wandę ma jedną. Broda dorosła już ziemi. Przyszła już na mnie godzina; weźcie królestwo na dwoje. Siostrze dać królewskie wiano i żyjcie w braterskiej sgodzie. Płacz po swym ojcu narodzie! Naród zapłakał i ciało niesie na górę Lassotę, na stosie go posadzili, Tryznę z objatą sprawili, popioły Kraka zebrali, każdy wsiął po garści ziemi, szli i sypali dopóki mogiła w górę nie wzrosła.

Wanda został jedyna, która bogom ślubowała. Ona będzie nam królową. Jak mam być królową waszą, kiedym bogom ślubowała, że męża nie będę miała?.... Wanda morza, Wanda ziemi, Wanda powietrza królowa, naród śpiewa i wykrzyka.— Córka Kraka niech panuje!

Na granicy, na rubieży, Niemiec siedzi jak lis w jamie, wieść do niego szybka bieży, dziewka siedzi na stolicy, wianek ma miasto korony, kądziel miasto miecza trzyma, męża nie chce, pana nie ma!

Rytgar (Rydyger) kupy zbiera zbrojne, na bezbronny kraj, na wojnę. I stanęli na granicy, i śle posły do dziewicy, mężem twoim chcę być Wando, lub twe ziemie ogniem, mieczem przejdziem, spalim i wysieczem. — Już pola wojsko zalewa i las oszczepów się jeży, świecą tarcze, chrzęszczą bronie. Przyszły posły, Wanda staje — Ślubowałam bogom wiarę, męża nigdy mieć nie będę. Chcecie wojny? wojsko sprawię, niech rozstrzega bitwa krwawa. Posły poszły, wojska płyną, pola, góry wnet obsiadły, Wanda z mieczem, skronie w wnianku, przodem jedzie, twarzą świeci. Patrzaj Niemcze, licz swe siły. Pojrzał Rytgar, kędy były, ani śladu ani słychu, pierzchło wojsko w lasy, góry. Sam się został Rytgar srogi. Losy swoje klnie i bogi, miecza dobył, pierś przeszywa, królujże Wando szczęśliwa. Zwycięzka wraca królowa.... i na gród swój naród woła. Wyszła z wianuszkiem u czoła, w sukni białej, z kwiatkiem w dłoni.

Pozdrawiam was cni ojcowie. Przyszła na mnie ma godzina, życiem bogom ślubowała, na raz oddam im je całe; niż o rękę bić się mają, ci co ziemi pożądają. Wiedźcie mnie do Wisły brzegu, nad głębinę, nad wir wielki. — Rzekła i w Wisłę się rzuca. Naród płacze swej królowej, cały się zbiega do ciała, i sypie pani mogiłę i pieśń o niej wieczną śpiewa.

Bóg wam zdrowie niechaj daje — a pieśń przy mnie niech zostanie....

Nieopodal siedzący Hengo, gdy o Rytgarze zaśpiewał stary, jął dyszeć i sapać tak, że go ślepiec poczuł. Wnet też, ledwie dokończywszy, począł się kijem o ziemię opierając, podnosić. Pomogli mu Sambor i pachołcy.

— Cóż ci to stary? zapytał Smerda....

— Obcegom poczuł — rzekł trzęsącym głosem Słowan — przed obcym śpiewałem.... jakby miód lał w kałużę!! (Niewidomy Słowan poczuł zdradliwego Niemca i nie chciał dalej śpiewać).

I wnet mrucząc niespokojny, z nasępionemi brwiami, wyrywać się zaczął do pochodu, chłopca przed sobą kijem gnając. Nie śmiano go wstrzymywać. Parę razy gniewny odwrócił głowę i oddalił się szybko, dłonią ucisnąwszy struny, aby dźwięku wydać nie śmiały, usta zacisnąwszy, aby się z nich głos nie wydobył.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

LUTER
W DRODZE DO NARZECZONEJ.

PRZEZ BOLANDENA.

CIEKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywiście był ów osławiony odstępca od prawdziwego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Macie wy też tutaj obraz N. Maryi Panny? zapytał nieznajomy.

O mamy! odpowiedział chłopiec wesoło. Co dzień przed nim odmawiam różaniec. Bo Najświętsza Marya, tak mówił mi Dominik, więcej mnie kocha, niż moja własna matka, która tam wysoko jest w niebie.

Czy dziś rano nie modliła się przed tym obrazem jaka zupełnie obca pani?

O modliła się bardzo piękna panna! Modliła się tak pobożnie i bardzo płakała; pewnie ma wielki smutek w sercu. Ale N. Marya Panna jest potężna.

Ona z pewnością jej pomoże. O. Dominik nam powiadał, że N. Marya żadnego pobożnego człowieka nie opuści, i dla tego co dzień Jej przyrzekam, że będę pobożnym i dobrym, aby mi w każdej potrzebie dopomogła.

Więc wiesz, że obca pani jest pobożną i dobrą, a zkąd ty to wszystko wiesz?

Chłopiec uśmiechnął się trochę zaambarasowany, pobawił się palcami, a potem patrząc czule w oblicze nieznajomego, odpowiedział:

Że jest dobrą, widzę z jej miłych ócz i miluchnego jej oblicza, które zupełnie tak wygląda, jak oblicze anioła w ołtarzu świętego Mikołaja.

Nieznajomemu podobała się taka mowa, zdawało się nawet, że maleńki rumieniec oblewał mu twarz.

Wszak ta pani wczoraj przybyła do klasztoru?

Tak, wczoraj, Panie.

Weźmij to, dobry chłopcze! Teraz idź i dopełnij, co ci hrabia polecił.

Ucieszony nowym podarkiem poszedł chłopiec wesoło dalej.

Więc teraz mogę zawierzyć Justowi; ona rzeczywiście znajduje się w Schoenfeld! Nawet niewinnemu dziecku podpadła niewinność Gizeli i niebiańska jej piękność; aniołem ją nazwał! Jakżeż prawdziwie odgadł czystą jej duszę z miłych ócz! — mówił Hilchen Rotenek; bo on był tym nieznajomym, ale tak zmieniony, że trudno w nim było poznać naczelnego wodza chłopów.

Stara, wytarta pod pancerzem, pokrwawiona odzież skórzana ustąpiła miejsca świetnemu ubraniu, jakiego używali ludzie jego tylko stanu.

Spodnie wązkie aż do kolan z czerwonej były materyi, od kolan rozszerzały się, a wyłożone były jedwabiem.

Złote lampasy zdobiły je całe. Kaftan bez rękawów był z czerwonego aksamitu, na ramionach piersiach i plecach wyłożony fioletowym jedwabiem.

Złotych wyszywań na nim wiele, rękawy spodniego odzienia z żółtego jedwabiu w czerwone pasy. Na szyi zawisł złoty łańcuch ze złotym medalem. Przy pasie puginał z drogą rękojeścią, miecz zostawił widać dla większej wygody w domu, bo srebrne pasy wisiały luźno przy boku.

Na zielonym jedwabnym sznurku wisiał róg srebrny, jakiego używali panowie na polowaniu, jakoli też w podróży do dawania znaków służebnym. Głowę okrywał lekki birecik z piórem białem. Jasne kędziory starannie miał ułożone, jednem słowem mimo pewnej melancholii rozlanej w obliczu, nie podobno było młodzieńcowi odmówić piękności, którą podnosiła jeszcze widoczna odwaga i męztwo.

Modliła się i płakała, mówił sam do siebie, zapewne za ojca. Czemuż nie mogę dzielnego tego męża sobie pozyskać! Jeśli córka nie jest lepiej dla mnie usposobioną, o wtedy!—Umilkł, przytłumiając powstające w sobie gwałtowne uczucie. Dziwna! Z wilkami i niedźwiedziami podjąć walkę za nic sobie poczytuję! Przy najzuchwalszych przedsięwzięciach nie wstrzymywała bojaźń moich kroków; a teraz, — teraz serce gwałtownie mi bije, gdy mam stanąć przed aniołem. Zaprawdę dziwna!

Czy już tak upadłem, że jako duchy piekielne uciekam przed niebianem? że lękam się światła, a szukam jak one ciemności? Prawda, nie jednej zbrodni dokonała ta ręka, sumienie czyni wyrzuty, aleć przecież pragnę światłości. Właśnie nie co innego, jeno cnota tej dziewicy mnie olśniewa, ale i ciągnie potężnie.

Więc odwagi, — a jeśli mój zamiar spełznie na niczem! — wtedy najciemniejszy las w państwie ujrzy w najcichszym, w najskromniejszym zakątku swoim pokutującego aż do śmierci zbrodniarza.

Z tem dziwnem postanowieniem udał się z drogi głębiej w bór. Może sto kroków od miejsca, gdzie dotąd bawił, leżało sześciu towarzyszy Roteneka; maleńka garstka z oddziału, którym dowodził w czasie przeszłej wojny.

Konie chodziły swobodnie, siodła i rynsztunek ułożone było w porządku. Zupełna zbroja rycerska stała przy drzewie, a przy niej w myślach zatopiony — Wolfgang z Hoenfels.

Rycerskie słowo dał Rotenekowi i dla tego swobodnie mógł się poruszać, przecież nie dalej jak dwieście kroków od towarzyszy. Przy panu siedział na ziemi sługa Just. Stary sługa smutnie patrzał, gniew zaś widać było w jego oczach, ile razy spojrzał na Wolfganga.

Skoro zobaczył Roteneka powracającego, odezwał się:

Młodzieniec nadchodzi! Idźcie z nim, panie, bardzo proszę!

Na sumienie biorę, że zeń poczciwy zrobił się rycerz. Bo czyż inaczej byłby was z własnem niebezpieczeństwem wyrwał ze szponów chłopskich? Czy inaczej byłby przyrzekł, że opuści chłopów, gdy przecież jako wódz naczelny miał dosyć sposobności do zebrania majątku z klasztorów i dóbr? A wreszcie mógł się i królem ogłosić, bo bardzo się zanosi na to, że chłopi będą panami w państwie. A jednak Hilchen odrzuca bogactwa i królestwa i biegnie za naszą panienką — czyżby go dla tego nie miała ukochać? Przecież piękny, przystojny młodzian—przypatrzcie mu się! Na śmierć zakochany w pannie, a ja śmierć połknę, jeżeli i ona wzajemnie go nie kocha—choćby dla tego tylko, że wam życie uratował. Więc — idźcie z nim, — przedstawcie mu Gizelę!

Stary sługa jeszcze dalej chciał zjednywać pana dla wodza, ale Rotenek nadszedł właśnie i skromnie stanął przed Wolfgangiem.

Wreszcie mogę oddać najmilszej Gizeli ojca, mówił młodzian. Ale pod tym warunkiem, że dopomożesz mi w staraniu się o nią. Hoenfels podniósł głowę, spojrzał pogardliwie na Hilchena, a pochyliwszy się ku ziemi, nie rzekł już ani słowa.

Młodziana ubodło takie lekceważenie. Zacisnął usta, wzdychając patrzał w ziemię, a oblicze jego powlekło się wielkim smutkiem. Just potrząsł głową i zdawało się, że pan go mocno gniewa i wielce niepokoi.

Idźcież już! mówił tonem, w którym przebijał wyrzut. Pocóż dłużej jeszcze ma nasza panienka dla was się dręczyć? Szelmą będę, jeżeli oczy jej uschły od łez od czasu, gdy was pojmano!

Jeśli takie będą warunki, to jeszcze długo może płakać za mną, odparł Hoenfels. Moje dziecko w takie mam oddać ręce? I jeszcze swata odgrywać rolę! Nie! Za taką cenę to wolę dopiero w niebie z nią się zobaczyć!

Gdybym ja był królem, mówił Just, i miałbym córkę jeszcze piękniejszą, jeśli to w ogóle być może, niż Gizela, a ten pan uczyniłby i przyrzekłby mi tyle, ile dla was uczynił i ile wam przyobiecał, — widzi Bóg, chętnie byłbym swatem.

Gdyby twoja poczciwość i wierność nie była większą, jak twój honor, mówił z gniewem Hoenfels,— batami kazałbym cię był wygnać z mej służby.

Ja, co prawda, nędznym jestem sługą, któryby dla pana swego i dziesięć razy śmierć ponieść był gotów, mówił Just dalej, — krew szlachecka nie płynie też w moich żyłach; ale chrześcianinem jestem i wiem, co nam kapelan zamkowy powiadał, że nie należy kruchej trzciny łamać. Prawda, że ten pan spalił nasz zamek, ale dziś łzami gasiłby ten ogień, — i dla tego gniewacie się na niego? Prawda, prowadził chłopów na rabunek; ale dziś żal mu, że dopuścił się takiej zbrodni, i chce we krwi rokoszan obmyć wszystkie plamy duszy swej — czy to nie dosyć? Czegóż więcej chcecie od niego? Kocha waszą córkę, bo to anioł, kogożby to dziwiło? Pragnie, aby go taki anioł stróż naprowadził na dobrą drogę, czyż to nie godne pochwały? Czemuż panie stawiacie takie przeszkody?

Wolfgang tak groźnie spojrzał, że Just, którego mowa bardzo się Rotenekowi podobała, zamilkł. Dłuższy czas milczeli wszyscy. Hoenfels stał zimny naprzeciw Rotenekowi, który dotknięty do żywego wzgardą, jakiej doznawał, coraz więcej tracił zimnej krwi.

Przyznaję, rzekł wreszcie, że sposób, w jaki staram się o córkę waszę, — dziwny, początek mej miłości powiedziałbym prawie cudowny. Wystawcie sobie człowieka, który błąkał się na złych drogach, który pogrzebion był w ciemności! W tem zjawia mu się anioł światłości, — w odblasku jego cnót poznaje swoje zbrodnie, w jego piękności swą podłość i upadek; — czy powinniście na takiego człowieka się gniewać, jeżeli dla tego anioła zapiera się siebie? Patrzcie, tym człowiekiem ja jestem, — a aniołem Gizela.

Pozwolisz, przerwał Hoenfels, że użyję twego porównania i zastósuję do obecnego położenia! Aniołem Gizela, dobrze! Dyabłem ty,—nieprawda? Jakżeż może anioł łączyć się z dyabłem? Czy to nie śmieszne, głupie, ba zuchwałe! Nie, w łańcuchy mnie okujcie, rzućcie do najciemniejszej wieży, ale mego pozwolenia nie otrzymasz—na wieki nie otrzymasz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Pittsburga i Okolicy.

Dowiadujemy się z prawdziwym smutkiem że Wny Ks. Prałat Miśkiewicz, proboszcz parafii św. Wojciecha na South Side w Pittsburgu jest mocno chory. Choroba przyszła z zaziębienia, które połączone z dolegliwym reumatyzmem sprowadziło groźną chorobę. We wtorek stan chorego był groźny, bo gorączka dochodziła do 104 stopni. — Przy łożu Księdza M. czuwa strapiony brat jego Wny Ks. Franciszek Miśkiewicz proboszcz z Everson, Pa. Wmu Ks. Prałatowi życzymy serdecznie i szczerze rychłego powrotu do dzrowia.

Redakcyę Wielkopolanina raczyli w tych dniach odwiedzić Wni Księża: ks. J. Kopera prob. z Winber, Pa., — ks. Swierczyński prob. z Dillonvalle, Ohio, ks. J. Suthkaitis proboszcz litewskiej parafii św. Kaźmierza ze South Side, ks. A. Smełsz prob. z Braddock i ks. J. Górzyński prob. z McKeesport.

Dość duży śnieg spadł w Piątek w Pittsburgu i okolicy; spadło go na jakie dwa lub trzy cale i leżał przeszło dzień. Był to pierwszy znaczniejszy śnieg tej zimy. Znowu we wtorek i we środę mielismy znów deszcz, śnieg, i gołoledź; pora prawdziwie zimowa.

Nie pytają na zimno strajkujący zwrotniczy (switchmen) ale strajkują dalej, myśląc że ze śniegiem spadnie im z nieba zarobek. Strajk ich trwa do dzisiaj (środa) i choć wszyscy inni utrzymują że strajk im się nie uda, zwrotniczy strajkują dalej. Do tego czasu nie poradzili bezczynnością swoją zatamować zupełnie ruchu kolejowego, ale jednak wiele niedogodności sprawili fabrykom i robotnikom, bo z tego powodu, że fabrykom stali koleje nie mogą dostarczyć węgla i innego materyału, wiele fabryk musiało stanąć przez co kilkanaście tysięcy ludzi straciło tymczasowo robotę i zarobek. Nowa z tego z bieda dla wielu tysięcy ludzi, zupełnie niewinnych. Przestały pracę z tego powodu następujące fabryki: Shoenbergera przy 15ej ul. 1,000 ludzi; Fox przy 52ej 600 ludzi; Marshalls przy 28ej 200 ludzi; Park przy 29ej 800 ludzi; Crescent przy 49ej 300 ludzi; American Steel and wire 1,000 ludzi przy 30ej 600 ludzi; — przy 34ej 300, i wiele innych. Strajk ten przyszedł wcale nie w porę, bo zimą potrzebny zarobek, a tu i zarobek ludzie przez to tracą i węgle drożeją i coraz większa z tego bieda!

Redakcyę naszą odwiedził w tych dniach ob. F. Świtalski inteligentny polak, niedawno przybyły z Portsmout ze Stanu Ohio a zajmujący posadę mechanika w olbrzymiej fabryce Westinghouse niedaleko Homestead, Pa.

Teraz czas wybierać podarki na Święta! Możecie je wybrać u Pottera. Bardzo gustowne, wpłaćcie teraz zaliczkę a Potter przechowa je wam do Świąt. Potters, 2825 Penn avenue.

W innej szpalcie naszego pisma znajdziecie ogłoszenie zmiany interesu. Pan Ignaz Stauffer zlecił cały swój interes panu Wm. F. Sossong. Każdy Polak zamieszkały w Carnegie i okolicy zna pana Sossong, i może być pewny, że go rzetelnie obsłuży. Pan Sossong będąc w interesię od wielu lat, więc możemy was zapewnić, że on wywiąże się z swych przedsięwzięć zadowalniająco. Pana Sossong interes mieści się naprzeciw poczty w Carnegie, Pa.

Zółta cera pochodzi głównie z zaburzeń wątroby, a podobne osoby spewnością nie używały Trinera Amer. Eleksiru Gorzkiego wina, które zapewnia ulgę i leczy również skutecznie żołądek. Lecz musicie używać tylko prawdziwe, wyrabiane przez Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, a przez nikogo innego. A aptekach nie pozwalaj sobie wmawiać innego, ponieważ nie możesz mieć wtenczas żadnej gwarancyi, że zostaniesz napewno wyleczony.

Podaję do wiadomości dla Polonii w Natronie iż Prof. A. Korpanty, tutejszy Nauczyciel i Organista, założył Agencyę kart okrętowych i wysyłki pieniędzy do starego kraju, tak samo Asekuracyi od Ognia. Pieniądze odsyłane przez Prof. Korpantego dochodzą do starego kraju w 12-tu dniach. Polacy okoliczni powinni wspierać swego Rodaka a nie innonarodowców, którzy naszymi przyjaciółmi nigdy nie będą, lecz starają się wyzyskać nas o ile się to tylko da.

Rodacy popierajmy swego.

Chcesz mieć pięknie wypraną i wyprasowaną bieliznę, zanieś ją do pralni Mohn Bros. Eletric Laundry 2633—2635 Penn Avenue Pittsburg, Pa.

Pralnia ta zaopatrzona jest w najdoskonalsze przyrządy i maszynerye dla tego też wykonuje wszystkie prace regularnie i zadowalniająco.

Do obsługi polaków, pracuje w ofisie tej pralni panna Władysława Płocka, która się z wami grzecznie rozmówi w ojczystym języku.

Noście wasze pranie do Mohn Bros. Eletric Laundry i zapobiegajcie wielkim nieprzyjemnościom w domu w dni pralne.

Znana wszystkim Polakom z akuratności agentura Jacoba Kleina 1340 Penn avenue podaje na przyszły tydzień następujące dobre parowce:

11 grudnia „Friesland" do Antwerp cena z Pittsburga za ocean $37.50. 12 grudnia 4 kominowy expressowy parowiec „Deutschland" cena z Pittsburga do Hamburga $41.50. Na ten okręt trzeba wykupić szyfkarty najdalej do 9 grudnia. 14 grudnia „Maasdam do Rotterdamu, „Pennsylvania" do Hamburga (36.50) i „Noorland" z Philadelphii (z Pittsburga do Hamburga $35.50).

Możeście słyszeli o Satisfaction Coffee (zadawalniająca kawa) aleście jej może jeszcze nie sprobowali? Z pewnością lubicie dobrą kawę więc przekonajcie się, że Satisfaction Kawa jest najlepszą względnie do kosztu. Wystarczy jej dwa razy tak długo jak taniej a lichej kawy a ostatecznie kosztuje mniej niż inne. Sprzedaje się w paczkach jednofuntowych, jest zawsze świeżo upalona i ma bardzo przyjemny smak i zapach. Agent dla kawy Satisfaction Coffee, p. Otto Delbikoffski, odwiedzi was wkrótce, da wam próbkę tej kawy i powie: gdzie i jak ją kupować.

Ob. J. Kolesiński, jeden z Dyrektorów Spółki Bud.— Pożyczkowej „Kordeckiego" miał przed kilkunastu dniami przykry bardzo wypadek, bo przy pracy we fabryce stali spadła mu na nogę ciężka płyta stalowa i zgniotła mu boleśnie prawą stopę. Brzeg płyty był na szczęście wygięty i to uchroniło obywatela K. od zupełnego odcięcia połowy stopy Ob. K. przychodzi już powoli do zdrowia.

Skład Ubrań i Galanteryi B. W. Wosznera, —pod No. 1306 Carson stree South Side, zaopatrzony został świeżo w wielki zapas towarów zimowych, jakie p. Woszner zakupił w wielkiej ilości i tanio w wielkich składach w New Yorku i Filadelfii. Kto więc chce ubrać się modnie a tanio w dobry ubiór zimowy niech spieszy do składu Wojsznera! Wyborne palta (overcoats) najrozmaitszego gatunku i kraju i miary, ubrania kompletne i częściowe, czapki zimowe, wełniane koszule zimowe, parasole, bielizna spodnia i inna, rekawiczki itd. itd. Wszystkiego tam dostanie. Pamiętajcie adres. B. W. Wojszner 1306 Carson str. South Side, Pittsburg Pa.

We Srodę dnia 27 zm. nasz Magik, p. Bolesław Derda dał na hali szkólnej parafii św. Stanisława K. zajmujący wieczorek na dochód polskiej ochronki. Odegrano parę obrazków scenicznych, jak „Adam w Raju", „Duch Nieboszczyka", „Słoma w butach u szlachcica" a przy tem różne sztuczki magiczne i gimnastyczne razem ze swą siostrą Helenką. Muzyki dostarczył olbrzymi Fonograf, wyśpiewujący różne melodye polskie i inne. Udział w scenicznych obrazach brali pp. S. Ronczka i P. Waźbiński. — Dobra gra aktorów ubawiła świetnie liczną publiczność, która zapełniła halę.

Bal Tow. św. Walentego dany w Turner Hall przy 47ej ulicy na korzyść nowej polskiej parafii udał się wyśmienicie pod każdym względem. Ludzi było huk, bawiono się wybornie i zapewne dochód będzie duży. Zabawę tę zaszczycili swą obecnością Wni księża: Strzelczok i Kwapuliński.

Gwiazdka nadchodzi, więc kto życzy mieć piękny ubiór uszyty podług ostatniej mody i z nowego towaru, jaki sprowadziłem w tym tygodniu, aby każdego zadowolnić, ten niech się spieszy, dopóki towar nie przebrany. Teraz robię ubiory taniej, aby każdemu dać sposobność do ubrania się taniej na święta.
Felix Dominiczak 2643 Penn Ave.

Nowy Kalendarz Wielkopolanina będzie gotowy na 15go Grudnia.— Jest to bardzo pożyteczna i interesująca książka, jaka powinna się znajdować w każdym polskim domu. Skoro będzie gotowy, zostanie natychmiast rozesłany tym, którzy go zamówili. Kto chce mieć w Kalendarzu swe ogłoszenie niech się spieszy bo będzie zapóźno.

Najpewniejsza Polska katolicka agentura, gdzie się wysyła pieniądze we wszystkie strony świata. Także sprzedaż kart okrętowych na najlepsze i najprędsze parowce. P. V. Obiecunas 1118 Carson street. South Side.

Na obchodzie w Braddock panna A. Maniecka zamieniła przez pomyłkę parasol i wzięła inny należący do kogoś innego. Kto ma jej parasol niech łaskawie zgłosi się p. A. M. No. 11. 24-a ulica lub do Red. Wielkopolanina.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Miliony przekazów pieniężnych do Europy wysłanych przez bank Jacoba Kleina w ostatnim miesiącu są najlepszym dowodem, że bank ten cieszy się nadzwyczajną popularnością pomiędzy ludnością Pittsburga i okolicy.

Polacy stanowią pokaźny procent w tym tłumie, i z każdym dniem procent ten się zwiększa. — Bank ten bowiem jest dla Polaków najdogodniejszym leżąc przy ulicy 14 i Penn ave., a zatem w centrum Polskiej dzielnicy, a z drugiej strony powierzywszy kierownictwo polskiego departamentu obyw. Gołębiewskiemu, znanemu Polakowi, stara się o ułatwienie naszym krajanom wszelkich transakcyj bankowych i prawnych. — Popierając ten bank, popieracie swojego rodaka a nawzajem zaś możecie zawsze liczyć na chętne usługi tegoż w rozmaitych wypadkach.

P. Gołębiowski wychowany w starym kraju i były urzędnik w Galicyi zna dokładnie nietylko pisownią polską ale także prawie nazwy geograficzne zabranych krajów polskich, a ztąd nie może być mowy o omyłce w adresach. — Porada prawna i informacye co do szyfkart zawsze bezpłatne czy to ustnie, czy też listownie.

Potrzebny Organista.

Zdolny i doświadczony organista litwin potrzebny jest natychmiast do litewskiego kościoła św. Kazimierza w Pittsburgu. Ma się wykazać dobremi świadectwami. Po bliższe szczegóły co do pensyi itp. zgłosić się do: *Rev. J. Sutkaitis*, 2112 Sarah str. S. S. Pittsburg, Pa.

Potrzeba Nauczycielki.

New Kensington Pa. d. 19 Listop.
Tutejsza nowozałożona polska szkoła potrzebuje natychmiast nauczycielki biegłej w polskim i angielskim języku. Oferty przyjmuje się pod adresem:
St. Mary's Church, New Kensington Pa.

Podziękowanie.

Dziękujemy serdecznie niniejszem wszystkim gościom, którzy zaszczycili Bal Tow. Strzelców św. Jadwigi swoją obecnością. Także dziękujemy i tym wszystkim, którzy przyczynili się jakąkolwiek pomocą do urządzenia tego Balu. Także dziękujemy Polskiej Orkiestrze Kościuszko. Z szacunkiem
Zarząd
Tow. Strzelców św. Jadwigi.

Baczność!

Szanownych Braci Gwardyi Rycerzy św. Antoniego zawiadamia się, iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się dnia 8 grudnia w hali szkolnej o godzinie 4ej po południu. A więc każdy członek jest obowiązany być obecnym na tem posiedzeniu ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. Ci którzy mają tykiety z Balu ostatniego lub pieniądze niechaj przyniosą. Jeszcze raz napominy Braci na to posiedzenie pod karą. Z uszanowaniem
Fr. Szarejko, Prezes.
F. Kozicki, sekr.

Sprawozdanie.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Unii św. Józefa odbytem w dniu 1go Grudnia następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa: Grupa 2-a, Tow. Ryc. św. Michała Arch. Oddział I-y.: Franciszek Slaciński i Fr. Wdzięczkowski. Z Gr. IIIej Tow. Strzelców śtej Jadwigi: Władysław Borkowski. — Z Gr. IVej Tow. św. Franciszka Ksawerego: Władysław Moszczyński. — Z Gr. VII., Tow. św. Stanisława K. z Crab Tree: Jan Sherbin, Stanisław Howaniec, Franciszek Głodziak i Andrzej Głód.
Stanisław Ciemielewski, Sekret. Prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich członków Ryc. św. Mich. Arch. oddział I. iż w przyszłą Niedzielę to jest 8-go Grudnia odbędzie się posiedzenie miesięczne zaraz po Nabożeństwie. Kazdy członek jest proszony być obecnym na tem posiedzeniu bo jest ważna rzecz do załatwienia, a więc wszyscy powinni być obecni.
Z szacunkiem
Jan Maron, prez.
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

Braddock, Pa., 2go Grudnia 1901.
Zawiadamiamy wszystkich Członków Tow. św. Wojciecha w Braddock iż na przyszłą Niedzielę t. j. 8 Grudnia przypada roczny mityng, więc każdy Członek tegóż Bractwa jest zobowiązany się stawić, ponieważ będzie obierany nowy Zarząd na rok 1902. Nieobecność Członka na tym posiedzeniu podpada 1 dolara kary.
Z uszanowaniem
Filip Kanarkowski, wice prez.
Feliks Grędzieński, sekr. prot

Zawiadomienie.

Donoszę Szanownej Publiczności, że w dniu dzisiejszym odstąpiłem całkowicie mój interes panu **Wm. F. Sossong** tuż naprzeciwko poczty pod Nr. 252 i 254 Main Str., Carnegie, Pa.

Pan Sossong, jak każdemu wiadomo, posiada zaufanie Publiczności w Carnegie i mogę go polecić wszystkim, jako zdolnego następcę po mnie.

Z Panem Sossong pozostanę jeszcze przez następne 30 dni i jeżeli kto raczy mnie odwiedzić, podziękuję każdemu za dawniejsze względy i przedstawię go memu następcy p. Sossong, a mogę każdego zapewnić, że p. Sossong swoją rzetelnością i grzecznością zasługuje na ufność i aby się udawano do niego z interesami. *Ignaz Stauffer*,

Teraz jest czas!

Rodacy życzący sobie posłać na Gwiazdkę swym Rodzicom lub krewnym Prezenta, raczą popierać Polski interes i załatwiać przesyłki u Polaka. Pieniądze i ich doręczenie gwarantuję.

Obrazy i inne przedmioty religijne, pozostałe z Missyi ma na tanio nabyć pod No 2019 Penn ave.

Na sprzedaż farmy od jednego akru do 1000 akrów i więcej.

Dom na Lease 2626 Penn Ave na sprzedaż bardzo tanio, dobra sposobność dla Polaka. Asekurujcie swoje domy, składy, meble, fabryki itp. u swego rodaka.

Mam siedm najlepszych Kompanii szyfkart na najlepsze linie okrętowe.

Teraz można kupić dla swej Żony, Matki lub siostry na Gwiazdkę maszynę do szycia za gotówkę lub na spłaty.

Na „margeć" (mortgage) t. j. pierwszą hypotekę mogę potrzebującym wypożyczyć summy od 500 do 10 tysięcy dollarów po 6 proc.

Więc razem do swego starego znajomego,
F. J. KWIATKOWSKIEGO,
2019 Penn Avenue.

OSZCZĘDNOSC — BOGACTWO

Tylko ludzie oszczędni dopiąć mogą celu w życiu.

Zdaje się, że każdy człowiek ma jakieś oszczędności i to jest bardzo pocieszającem. The Pittsburg Bank for Savings, Smithfield Str. naprzeciw poczty, najlepsze miejsce w Stanie do ulokowania swych oszczędności, zawiadamia nas, że oni zdobywają 1,100 nowych depozytorów miesięcznie z oszczędnością $210, książki bankowe wykazują, że 27,006 osób składa pieniądze w sumie $9,5000,000. Sprawozdanie jest warte pochwały co pokazuje, że nasz roboczy naród składa swe oszczędności na t. zw. "czarną godzinę". W tym banku możecie składać od jednego dollara wyżej i płacimy 4 procent zrachowany co sześć miesięcy. Składanie pieniędzy w banku przez pocztę jest wielkim dobrodziejstwem dla ludzi z okolicy. Piszcie do banku po książeczkę No. 48. (2

Ofiary na Polską Ochronkę dla miasta Pittsburga i Okolicy.

Z przeniesienia	$3,238.21
Na weselu u p. Nowakowskiego	6.75
N. N.	12.00
U państwa Krotoszyńskich na imieninach	5.60
Piotr Kotewicz	1.00
Józef Szatkowski	5.00
Na chrzcinach u p. St. Maranowskiego	4.20
Michał Bombich	1.00
Jakób Krajewski	1.00
Anna Dombrowska	1.00
N. N.	5.00
N. N.	1.00
Jan Leizer	5.00
Izabella	1.00
N. N.	1.00
Z przedstawienia, dnia 27 Listopada	16.00
Z balu Bractwa św. Stanisława Kostki	7.15
Mateusz Otrębski	1.00
Leon Kramp	5.00
Mikołaj Lodowski	1.00
Marcin Miślewski z Carnegie na imieninach	5.00
Razem	$3,323.91

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".
imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C.S. Sp.

Listy Polskie na Poczcie.

Gdy idziecie po te listy, powiedzcie, że były ogłoszone dnia 2. Grudnia.

Główna poczta, miejscowe.

Fannie Carspark, Katarzyna Tomasko (zagr.), Anna Valyko, Andrzej Kablick, Michał Kostowski, Stefan Kurtoszt, Jan Lapoczka, Frenik Lucaric, Janko Pohovik, Franjo Trinński, Grzegorz Wainlach, Augustyn Wriblenski.

Zagraniczne.

Stanisław Debroselsky, Pal. Janosnak, Vacław Kisjel, Mikołaj Laska, Piotr Łukaszewski, Wojciech Lechfar, Mile Nowakowic, Mateusz Otremski, Jan Piontkowski, Anna Pulus, Franciszek Ridosz, Stanisław Ruteczky.

Stacya B. —4117 Butler str.
Jan Adamonoski, Adolf Sabejkowicz, Juro Tomicie.

Stacya C.—1729 Carson str.
Jan Zunndrinski.

Zagraniczne.

Stefan Koczerzat, Andrzej Murawski.

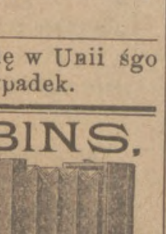
Przezacny człowiek.

W mieście Sommerville w New mieszkają niejaki A. Snydam i Ch. Holcomb, znajomi bogatego fabrykanta A. R. Peacocka z Pittsburga, u którego niegdyś pracowali. W dniu 28 Listopada spotkali się przypadkowo z dawnym swym chlebodawcą w hotelu w Somerville i przy obiedzie, jaki im Peacock zafundował, zapytali go, kiedy zacznie na podobieństwo Carnegiego darowywać miastom biblioteki i czytelnie? —

Pan Peacock odpowiedział że nim to zrobi, wprzód zacznie od darowania czegoś swoim przyjaciołom i tym którzy dla niego pracowali, i kazał aby każdy z nich wybrał sobie jaki ładny dom w tem mieście! Z początku obaj ci ubodzy ludzie myśleli że p. Peacock żartuje, ale ten poszedł do agenta sprzedaży domów i zapłacił 10 tysięcy za dwa domy, jakie sobie obaj wybrali. — Pan P. oświadczył że będzie w ten sposób wydawać swoje pieniądze.

Obaj obdarowani to ludzie dość ubodzy i dla starości nie mogą pracować, więc podarek ten na „Thanksgiving" przyjęli z wdzięcznością.

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek.



Potrzeba Organisty.

Potrzeba zdolnego i odpowiedzialnego organisty któryby wykonywał obowiązki kościelnego i był pożyteczny do wszystkiego przy parafii. Bez świadectw i rekomendacyi niech się nikt nie zgłasza.
Ks. A. Świerczyński,
Dillonvale, Ohio.

Poszukiwanie.

Poszukuję Jana Edward, który dawniej przebywał w mieście Brenham a w Maju wyjechał do Thorpe, Wisconsin. Ktoby o nim wiedział lub też on sam niech da mi znać pod następującym adresem:
Ant. Hreczyński,
1207 Maury str. Houston, Tex.

Polska Apteka.

Nowa apteka Stanisława Szarzyńskiego znajduje się w Shoenville — McKees Rocks blizko Car Shops — przy ulicy Helen, naprzeciwko hotelu Taylor. Telefon: McKeesRocks 7 Ring 3. Box 114. x

Potrzeba Polskiego Katolickiego chłopca (Bushelman) któryby się chciał nauczyć sprzedawania. Piszcie po angielsku do: Steinfield & Lynch, Oil City, Pa. 1t



